

ANTONI PROCHASKA

HOŁDY MAZOWIECKIE

1386—1430



W KRAKOWIE

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1904.

17815.

III

Wojaszczyński Stefan Ruda. 26. 531

cena 5RT.



Osobne odbicie z T. XLVII. Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

X-48763
17815 <u>III</u>



[5.-]

Hołdy Mazowieckie

1386 — 1430

przez

Antoniego Prochaskę.

I.

Hołd mazowiecki przed Ludwikiem Węgierskim. — Obietnice przedkoronacyjne Jagiełły. — Hołd z ziemi Bełzkiej. — Ziemowita ambicya i dynastyczna polityka. — Długi u Zakonu. — Późne nadanie ziemi Bełzkiej. — Janusz Mazowiecki ulega zemście Zakonu. — Janusz a Ziemowit wobec Korony. — Przykłady kary Jagiełły wymierzone za niewierność Koronie. — Proces przeciwko Ziemowitowi o Duninów. — Drugi o fałszerstwo monety. — Kary wymierzane księciu. — Jego sposób odprawiania lennych powinności. — Proces ponowny o fałszerstwo monety i knucie zamachu na życie króla. — Naprężenie pomiędzy Jagiełłą a Ziemowitem.

Hołdy książąt mazowieckich, jakkolwiek tu i ówdzie omawiane w historii, nie są dostatecznie znane, a jednakowoż one to od czasów Kazimierza Wielkiego, kiedyto po raz pierwszy przez tego monarchę zostały powołane do życia, aż po wygaśnięcie domu mazowieckiego stanowiły bardzo ważny czynnik polityczny w stosunkach Mazowsza do Korony, a miały nawet ważniejsze i obszerniejsze, daleko poza granice państwa wychodzące znaczenie. I nie dziwna; od chwili kiedyto Wańko Mazowiecki 1329 uznał się lennikiem Jana króla czeskiego i korony czeskiej, Mazowsze weszło niejako w skład korony czeskiej, odcinało się od Wielko- i Małopolski i tylko dzięki mądrości i ofiarności Kazimierza powróciło do tego naturalnego związku w 1351 r., kiedyto książęta Ziemowit III i Kazimierz objęli księstwo płockie, spadłe po zgonie Bolesława III, jako lenno koronne od króla Kazimierza. Warunki i zastrzeżenia tego stosunku lennego były liczne, a w latach

następnych król zwolnił nieco węzeł lenny książętom. Niemniej jednak książęta mazowieccy byli lennikami Korony i niewątpliwie po śmierci Kazimierza złożyli hołd jego następcy Ludwikowi Węgierskiemu. mamy bowiem wyraźne świadectwo potomków tychże książąt z 1426 r., na podstawie którego dowiadujemy się, że zmarły w 1381 r. Ziemowit III, ojciec Ziemowita IV i Janusza I Mazowieckich, których bliżej poznamy, pobierał od Ludwika Węgierskiego roczną pensję w wysokości 900 grzywien za swoje służby wasala ¹⁾. Niewiadomo, czy i Kazimierz nie wypłacał tej pensji lennikom; skądinąd jednak wiemy, że Kazimierz zwykł był wypłacać lennikom swoim roczne place z dochodów żup wielickich ²⁾, a nie ulega wątpieniu, że i wspomniany wyżej Ziemowit IV pobierał tak od króla Ludwika Węgierskiego, jakoteż później od Jagiełły takąż placę roczną jako wasal Korony ³⁾.

Czy jednak wspomniani Ziemowit i Janusz lub ich ojciec składali hołd królowi Ludwikowi Węgierskiemu, na to żadnych nie mamy źródłowych dowodów; wnosić tylko należy, że Ludwik nie poprzestał na przyjmowaniu usług, lecz że usług tych żądał a tem samem i wymagał hołdu, z którego jako ze źródła usługi wasala wypływały. Długosz wyraźnie wspomina, że Janusz, starszy brat Ziemowita, złożył hołd Ludwikowi i że tylko Ziemowit ociągał się ze złożeniem ⁴⁾.

Natomiast Jagiello, kiedyto jeszcze tylko jako wielki książę i postulowany król przybywał do Polski, złożył Ziemowit IV dowód szczerości i usług lennych tem, że spotkawszy go z lemanami swymi w Zawichocie, kazał im wszystkim złożyć hołd Jagielle, przelewając tym sposobem prawa zwierzchnictwa lennego na postulowanego króla ⁵⁾. Sam Ziemowit hołdu podówczas nie składał, co się tłumaczy tem, że Jagiello nie był jeszcze koronowanym, a hołd był oznaką zawisłości nie tylko osobistej, ale co ważniejsza, dziedzicznej wobec Korony i państwa, które przedzierzgnęło się w elekcyjne. Hołd tedy odłożono do czasu późniejszego. Ale po koronacyi, jak Długosz mówi, Ziemowit pierwszy złożył hołd i przysięgę wierności ⁶⁾.

Ziemowit IV, jak wiadomo, był współzawodnikiem Jagiełły do korony polskiej, był nawet elektem jednego stronnictwa, a od stanowiska jego, jako potężnego księcia, zależały w części losy powołania wielkiego księcia litewskiego na tron polski. Wiedząc o tem dobrze Jagiello przed wyjazdem z Wilna do Polski zaprosił księcia, by jak

¹⁾ Artykuły mazow. w Mon. Pol. VI p. 633.

²⁾ Podole lennem korony.

³⁾ Artykuły j. w. *dacias annuales videlicet noningentas marcas...*

⁴⁾ I. X. 414 wyd. Przezd.

⁵⁾ Artykuły I. c. 632.

⁶⁾ Długosz w: *articuli de incorporatione Mazoviae*, Mon. Pol. VI. p. 626.

najśpieszej przybył na Litwę. Oczywiście szło o zapewnienie sobie poparcia ze strony niefortunnego kandydata do korony polskiej a jednakowoż potężnego księcia, który gdyby się oparł o Zakon niemiecki w Prusiech, z którym zresztą w przyjaznych pozostawał stosunkach, mógł łatwo wałą postawić Litwinowi zaporę na drodze do korony. Nie skończyło się tedy w Wilnie na zapewnieniu wobec Skirgiełły i Witolda łask i osobliwszej życzliwości dla Mazowszanina, i owszem zdaje się, że właśnie podówczas lub wnet potem, ale jeszcze przed koronacją, wydał Jagiełło Ziemowitowi akt donacyjny wszystkich ziem Rusi, jakie do niego podówczas należały, i to na wieki, nie sobie nie wyjmując z donacyi¹⁾. Jakie ziemie ruskie miał tu Jagiełło na myśli, odgadnąć trudno; rzecz dziwna, że Ziemowit nie żądał bliższego ich określenia. Sprawa była niejasną i drażliwą; jeżeli bowiem wielki książę miał na myśli ziemie ruskie swego przyszłego królestwa, w takim razie donacya zawisła była od wielu okoliczności a nie tylko od dobrej woli donataryusza, biorąc zaś donacyę według brzmienia streszczonego dokumentu dosłownie: „wszystkie ziemie ruskie, które do Jagiełły podówczas należały“, można się było zapytać, a któreż ziemie ruskie, z wyjątkiem polskich i należących do wschodnich sąsiadów Litwy, nie należały podówczas do Jagiełły?

Bądź co bądź Ziemowit nie żądał ściślejszego określenia donacyi i, jak sam opowiadał, przez dwa przeszło lata spokojnie oczekiwał uiszczenia się z danej obietnicy przez Jagiełłę²⁾. Dopiero po upływie dwóch lat począł upominać króla, który w odpowiedzi polecił księciu przedłożyć ów dokument, na którym książę opierał swe żądanie. Gdy tedy książę wobec rady królewskiej przedłożył pergamin, król wręczył go Mikołajowi Kurowskiemu do przeczytania. Kurowski, podówczas pieczęć kanclerską tymczasowo piastujący, po przeczytaniu dokumentu przeciął go a tem samem unieważnił — i nie dziwna — treść jego bowiem była szkodliwa dla Korony a zresztą w odniesieniu do ruskich jej terytoryów nielegalna, gdyż przez króla postulowanego uczyniona, wreszcie tak mglista i niejasna, że, jak wiemy, nigdy Mazowszanin na jego podstawie nie rościł sobie pretensyi do Korony.

Dodać należy, że wypadek ten zniszczenia aktu donacyi — według memoriału mazowieckiego — zaszedł we dwa lata po koronacyi a więc w 1388 r., a właśnie w tym roku Jagiełło wydał siostrę swą, ukochaną przez siebie Aleksandrę, za Ziemowita IV, dając jej bogaty posag, który Mazowszanin musiał ubezpieczyć na dwóch ziemiach,

¹⁾ Ib. p. 631; omnes et singulas terras Russie.

²⁾ per duos aut per tres annos permansit l. c. p. 634.

na rawskiej i sochaczewskiej¹⁾. Co ważniejsza, jeszcze tego samego roku widzimy Ziemowita jako pana ziemi bełzkiej, czyniącego nadania w grudniu na rzecz kościoła w Lubaczowie²⁾, a Długosz wyraźnie wspomina pod tymże rokiem, że król miał podówczas zamiar nadać Ziemowitowi ziemię radomską, skoro jednak widział, że nadanie to napotkałoby na opór w radzie koronnej, nadał księciu w dziedziczość ziemię bełzką lepszą i żyźniejszą od radomskiej³⁾.

Ziściły się tedy życzenia Ziemowita; był panem ziemi bełzkiej, jakkolwiek jeszcze nadania na nią w postaci dokumentu nie otrzymał. To pewna, że w chwili tego nadania musiał ksiązę i z tej ziemi przysięgę lenniczą złożyć królowi. Świadcstwa źródłowego na stwierdzenie przysięgi nie posiadamy, ale cenna wskazówka w formularzu z XV w. pozwala nam wnosić, że z wszelką pewnością przysięga została przez Ziemowita złożoną. Zobowiązuje się bowiem na podstawie tego zapisku formularza niewymieniony ksiązę mazowiecki⁴⁾, że gdyby na wojnę dostarczył większej ilości włóczni, aniżeli tę, z którą służyć jest obowiązany, naówczas ma mu król płacić od włóczni jak innym poddanym Korony, że jednak ludzie nadani mu w ziemi ruskiej, z Bełzkiego, mają według obyczaju ruskiego, w szczególności lwowskiego, służyć we wszystkich wyprawach, czyli że ci z obowiązku, jak wszędy na Rusi, muszą królowi bez zapłaty od włóczni i to na każdą wyprawę wojenną służyć. Ksiązę nadto wyraźnie podnosi, że złożył hołd królowi⁵⁾, a skoro znamy już datę nadania ziemi bełzkiej, skoro wiemy, że już pod koniec roku 1388 wykonywał w niej ksiązę jurysdykcję, musimy temsamem odnieść i homagium, o którym świadectwo w niezdarnej formule się przechowało, do tegoż samego roku. Formuła wskazuje również, że i co do mazowieckich posiadłości były lennicze obowiązki księcia ściśle określone, czyli w odniesieniu do hołdu, że i z tej ziemi Ziemowit już był hołd złożył.

Z powyższego widoczna, że Jagiełło umiał być wdzięcznym i wdzięczność swą hojnie okazywał, zwłaszcza gdy szło o rzeczy bardzo ważne, państwowe, o przywiązanie do Korony potężnego księcia,

¹⁾ Kod. Mazow. nr. 115 z 2 lipca 1388.

²⁾ A. G. i Zie. VIII nr. 18, darowizna Szczutkowa na rzecz kościoła w Lubaczowie z 30 grudnia 1388 r.

³⁾ l. X, 477.

⁴⁾ Ulanowski, Libri form. nr. 25 Arch. kom. praw. I, p. 216 zamiast Cracovie należy czytać Mazowie, zaniast Nicolaus Semoutus... Formułę tę spotykamy z drobnymi zmianami w późniejszym donacyjnym dokumencie bełzkiej ziemi z 1396 r. Kod. Maz. str. 118 nr. 125.

⁵⁾ praestitimus homagium.

który tak z przyrodzonego następstwa jakoteż i z wyboru miał do niej prawo, ale je na rzecz szczęśliwszego współzawodnika był utracił. A jednakowoż i w tym roku nie nadał Jagiełło Ziemowitowi najpierw całej ziemi bełskiej, a powtóre nie wręczył dokumentu czyli zatwierdzenia darowizny, a dopiero taki dokument czynił darowiznę prawomocną. Powodu, dla którego Ziemowit zatwierdzenia nie otrzymał, szukać należy w jego stosunkach do niemieckiego Zakonu.

Znany historyk Polski¹⁾ przedstawia sobie Ziemowita jako męża o feudalnych przekonaniach, przyjaciela Niemców, będącego postrachem dla miast, na którego dworze panowała przyjazna Zakonowi aura, całkiem inna aniżeli na krakowskim dworze, księcia, który tylko pod przymusem brał udział w walkach Polski z Prusami i który w latach późniejszych był nieubłagany wrogiem kancelaryi polskiej. Niezawodnie że ostre te nieco rysy zawierają niejaki podobieństwo do wizerunku Mazowszanina, niemniej jednak są przesadzone i karykaturalne. Zważmy bowiem tylko to jedno, że przeciwnikiem kandydatury księcia do polskiego tronu był niemiecki Kraków, że niemieckich przekonai ksiązę, Zygmunt Brandenburczyk, z całą srogością zwalczał kandydaturę mazowiecką, tak, że mimo rozejmu zawartego z Ziemowitem przez Małopolan, z barbarzyńską srogością w 1383 r. pustoszył ziemię mazowiecką, a poznamy, że mamy przed sobą sylwetkę karykaturalną Ziemowita, a nie obraz jego prawdziwy. Daleko prawdziwszy obraz przedstawia nam bliski owych czasów Długosz, widzący w Ziemowicie przedstawiciela i obrońcę dynastyczności piastowskiej, zwłaszcza w okresie starania się o koronę po śmierci Ludwika Węgierskiego. Wszakże Ziemowit w walce z taką potęgą, jaką przedstawiały podówczas Węgry, w walce z Małopolanami, wreszcie z Litwą musiał się oprzeć o jakąś potęgę, a jakąż była dlań wygodniejszą nad potęgę Zakonu, zwłaszcza gdy nie miał już innego wyboru. Polityczne względy i ambicja zagnały Mazowszanina do Malborge, skąd zresztą nie czerpał żadnej innej pomocy, jak tylko objawy przyjaźni sąsiedzkiej i co dla niego ważniejszą było rzeczą, pomoc pieniężną z zasobnego skarbcia Zakonu. Wojna jest rzeczą kosztowną, skarbiec Zakonu był jakby niewyczerpanym, tak przeto Ziemowit okupywał swe ambitne plany, swe dynastyczne widoki coraz to nowymi długami, a że Zakon nie zwykł był dawać bez rękojmi, okupywał przeto kosztem własnego kraju, którego znaczne części oddawał w zastaw Zakonowi. I tak w grudniu 1382 r. zastawił Zakonowi Wiznę za 7000 grzywien²⁾, w niespełna dwa lata potem

¹⁾ Caro G. P. III, 559.

²⁾ Cod. ep. II nr. 2.

Zawkrze za 3600 kop groszy praskich ¹⁾, a w 1386 jeszcze otrzymał od Zakonu 1000 kop groszy praskich na zastaw Wizny i Zawkrza pod warunkiem wykupienia jednoczesnego obudwu tych ziem. Pozbawiał się też księżę najważniejszych dochodów z cła płynących, zwałniając towary Zakonu, między Wizną a Toruniem spławiane, na tak długi czas od cel wszelkich, jak długo Wizna pozostawała w zastawie ²⁾.

Jak przeto widzimy, popadł Ziemowit w długi a tem samem w zależność od Zakonu, czem się tłumaczą jego przyjazne stosunki z Malborkiem. Były to bowiem tak poważne pozycye księgi dłużniczej zakonnej, owe długi Ziemowitowe, że nie tak łatwo dały się wykreślić i spłacić, że nawet bogaty posag Aleksandry Mazowieckiej, jeżeli nawet użyty był w części na spłacenie długów, nie wystarczał na pokrycie pretensyi podskarbiego Zakonu. I owszem, Ziemowit nawet po otrzymaniu Bełza, nie tylko że nie spłacił długów, ale coraz to nowe zaciągał w Malborku, zastawiając całe powiaty graniczne ³⁾, jak n. p. w 1392 r., w czasie, kiedyto i szwagier jego ks. Władysław Opoleczyk całą ziemię dobrzyńską w sumie 50.000 dukatów zastawiał wielkiemu mistrzowi. Tak więc pierwsze długi były dla księcia źródłem coraz to nowszych nawet w czasie, kiedy potęga księcia darowizną królewską była w dwójnasób zwiększoną. I gdy otworzymy księgę podskarbińską Zakonu z lat nawet późniejszych, jak n. p. z r. 1399, dalej z 1400 i 1404 ⁴⁾, spotykamy się z pozycjami *debet* takimi jak 965 grzywien, 630 dukatów węg., 5494 grzywien, dalej 4000 grzywien i ponownie 4000 grzywien. Jeszcze w 1408 r. wypłacono księciu z kasy Zakonu raz 2000 grzywien i wnet potem 1000 grzywien — natomiast w całym tym przeciągu czasu na rachunek długów swych zapłacił księżę raz 4.640 zł. w., drugi raz 347 grzywien. Pozostawał tedy księżę w zależności od wierzycieli, czem się tłumaczy przyjaźń jego dla Zakonu, wysyłanie także syna Ziemka (Ziemowita V), który jest dość częstym gościem w Malborku, skąd młodzieńczemu amatorowi łowów posyłano w darze najprzedniejsze sokoły i lubownikowi jazdy konnej najpiękniejsze konie ⁵⁾.

Jeżeli zważymy na to, że król od chwili wstąpienia na tron polski był przeciwnikiem Zakonu, że bronił wszędy Litwy od jego roszczeń

¹⁾ Voigt, Cod. Pruss. IV. nr. 26.

²⁾ Voigt l. c. p. 14.

³⁾ Annal. Tor. w SS. r. Pr. III, 180 p. r. 1392 notują, że mistrz objął zastawiony przez Ziemowita Cruceburg i homagium od poddanych odebrał.

⁴⁾ Joachim, Marienburger Tresslerbuch por. Indeks imienny.

⁵⁾ Ibidem p. 362, 594.

i że walka z tego powodu coraz bardziej się zaostrzała, łatwo pojmujemy, że owe stosunki Ziemowita z Malborkiem nie były dobrze widziane na dworze krakowskim. Wyrazem niezadowolenia Jagiełły było to, że dopiero w ośm lat po darowiźnie Bełza nadał król księciu uroczyscie w Krakowie wobec arcybiskupa gnieźnieńskiego Dobrogosta i Piotra Wysza, biskupa krakowskiego, tudzież najwyższych dostojników świeckich ziemie bełzką, wręczając mu dokument stwierdzający tę darowiznę i określający powiaty darowane a mianowicie: bełzki, lubaczowski, buski, grabowiecki, horodelski i łopatyński. Określono też obowiązki księcia, a mianowicie dostarczania zbrojnej pomocy obyczajem ziemi lwowskiej i ilekroćby ta ziemia na wyprawę wojenną wyruszała, za co wszystko znowu król lennikowi obiecywał obronę i opiekę, byle w żadne walki lub wojny bez zezwolenia królewskiego się nie wdawał¹⁾. Jeszcze dotkliwiej dała poznać królowa Jadwiga swe niezadowolenie z polityki Ziemowita, ona bowiem, lubo pragnęła zgody z Zakonem i daleką była od zawiści, jaką pałał jej mążzonek, dopiero w rok po wspomnianej darowiźnie w marcu 1397 r. dała swe zatwierdzenie osobnym dokumentem nadania ziemi bełskiej. Było to zatwierdzenie koniecznem dla obdarzonego, ponieważ królowa na mocy zapisu wiana, przez mążzonka jej danego, była panią Kujaw i całej Rusi, a więc i ziemi bełskiej. Charakterystycznem było zastrzeżenie królowej we wspomnianym dokumencie, że mianowicie Ziemowit ma prawo nawet sprzedania darowanych ziem, byle to uczynił na rzecz poddanych Korony²⁾. Jeszcze wyraźniej dała królowa poznać Ziemowitowi znaczenie tego zastrzeżenia, gdy wkrótce potem wykupiła za 12.000 kóp groszy praskich część Kujaw, pozostającą w rękach księcia³⁾. Może i obawiała się dobra pani, by ziemia ta nie przeszła zastawem w ręce sąsiadów, wszakże zastaw Dobrzyńa tyle przysporzył jej kłopotów, tylu zaburzeń i wojny nawet był przyczyną. Istotnie bowiem stosunki księcia z Zakonem były bardzo podejrzane; Wiznę obciążył

¹⁾ Kod. Maz. nr. 125 dok. z 7 stycznia 1396. Dowodem takiej zwłoki w nadaniu obiecanem jest i dokument z 25 lutego 1395 r., na mocy którego Ziemowit poświadczył, że Horodło, Lubaczów, Busk i Grabowiec otrzymał prawem dziedzicznym i zaręczył, że skoro do zupełnej zgody z królem przyjdzie, dokument ten żadnego waloru mieć nie będzie. Rykaczewski, Inventarium, 264.

²⁾ duntaxat Polonie subditis et obedientibus Kod. Maz. nr. 126.

³⁾ Annal. Tor. SS. r. Pr. III, 218 pod 1398 r. Tegoż roku w listopadzie składa hołd wojewoda kujawski Krzesław z Kościółka, królowi i Koronie. Ob. dok. Ziemowita z 26 maja 1398 r., na mocy którego potwierdza odbiór od króla i królowej 10.000 kop gr., w których Kujawy zastawił; Rzysszczewski i Muczkowski Cod. dipl. Pol. II nr. 552.

on do bardzo znacznej zastawnej kwoty ¹⁾. W postępowaniu króla i królowej wobec Ziemowita daje się dostrzedz dobroć i rzadka wyrozumiałość, niemniej jednak widoczna jest dbałość i przestrzeganie dobra ogólnego całego państwa, z którego to powodu usiłują oni wychować niejako w wierności lennika swego i przyniewolić do niej, widząc, jak wielce zawisłość finansowa i ambicya od prawej drogi go odciągały.

Postępowanie bowiem Ziemowita wobec króla, prawdziwego dobrodzieja książęcego i jego rodziny ²⁾, uderzało nieszczerością tembardziej rażąco, że brat jego starszy, Janusz, jakkolwiek już na mocy starzeństwa mogący więcej rościć sobie prawa do zabiegów o koronę polską w latach 1382—86, kandydatury swej wcale nie podnosił i jakkolwiek później nawet w połowie nie był tak obdarzany aniżeli brat starszy, okazywał jednak wobec Korony wierność i szczerść zupełną. Była ona tak jawną i znaną, że mistrz Zakonu starał się nawet doraźnymi środkami skłonić księcia do przyjaźniejszych dla Zakonu afektów, aniżeli nimi były objawy obojętności a nawet niechęci, jakimi obdarzał Janusz wszelkie sąsiedzkie świadczenia ze strony Malbarga. Toż w 1393 r., kiedy Janusz nad granicą Zakonu budował sobie zamek obronny nad Narwią, który nazwał Złotoryą, komtur Bałgi Konrad hr. Kyburg uderzył na zajętych około budowy, pośród których był i książę, zabrać kazał wszystkich do niewoli, a także i Janusza kazał skępować w więzy i wrzucić do więzienia ³⁾. Król natychmiast na wiadomość o zajściu i znieważeniu potomka fundatora i dobrodzieja Zakonu, zażądał od mistrza wypuszczenia na wolność księcia, co się tem rychlej stało, że fakt sam był jawnem pogwałceniem przymerza. Książę, dodaje współczesny kronikarz Zakonu ⁴⁾, „był wielce zagniewany i skarżył się na Zakon, mistrz jednak wcale na skargi nie zważał“. Istotnie poczęto księcia traktować w Malbörgu z lekceważeniem i jawną niechęcią i kiedy poddani mazowieccy na tem cier-

¹⁾ Obciążenie Wizny według dok. z 15 stycznia 1395 r. Cod. ep. II nr. 22, wynosiło 3370 zł. węg. 3375 kop gr. praskich i zabezpieczenie zwrotu 2000 zł. węg., które Zakon mógł na budowy w Wiznie obrócić.

²⁾ Król pamiętał nawet o kieszonkowem, o obuwii książęcego syna najstarszego Siemiaszka, czego dowody w publik. przez Piekosińskiego Rachunkach dworu króla p. 173, 176 i pod latami 1403, 1405, 1408, 1412, 1416. On to starał się o wyjednanie dla książęcego syna Aleksandra biskupstwa trydenckiego. Caro L. C. II nr. 135, 136; on wydawał za mąż córki Ziemowitowe, jak w 1413 Amelię (ob. Cod. ep. Vit. p. 645) a 1433 r. Maryę. Obaj kuzyni, zięciowie król bowiem był wujem księżniczek, a więc Wilhelm II Miśnieński i Bogusław VIII, stali się sprzymierzeńcami króla.

³⁾ turpiter ligatim, skarży się Jagiełło z powodu tej obrazy, nostri fratris et homagialis regni Cod. ep. Vit. nr. 426 p. 197.

⁴⁾ Posilge SS. r. Pr. III, 187.

pieli a Janusz, jak n. p. w r. 1400 pragnął zbliżeniem się do Zakonu polepszyć dolę poddanych, odpowiadano mu¹⁾, że mistrz z powodu ważnych spraw zjechać się z księciem nie może, niechaj jednak księżę przestrzega, by poddani jego poddanych pruskich nie zaczepiali. A kiedy następnie stanął księżę po stronie Litwy, na którą za ponowne odstępstwo od Zakonu protegowanego przezeń Witolda przygotowano w Malborku nowe wielkie wyprawy wojenne, naówczas zagroził wielki mistrz Januszowi wprost odwetem²⁾, gdyby jego starosta łomżyński nadal przechowywał i wspierał litewskich śledzicieli i szpiegów. Nie tak szybko odwet ten nastąpił, albowiem dopiero w siedm lat po groźbie; było to w 1409 r. kiedy to mistrz Ulryk von Jungingen otrzymawszy odpowiedź od posłów królewskich, że król żadną miarą Witolda nie opuści, zamiast skierować wyprawę przygotowaną na Litwę, uderzył sam na Polskę i strasznym najazdem zniszczył Kujawy. Równocześnie komtur Osterrody Fryderyk Zolr i komtur brandenburski Markward Sulzbach również srogim najazdem zniszczyli sąsiednie powiaty Januszowe. Opisujący te wypadki współczesny kronikarz Zakonu uważa najazd za słuszną karę, gdyż księżę trzymał stronę króla i dodaje, że Siemaszko siedział cicho i był przyjacielem Zakonu³⁾. Natomiast syn Janusza, Bolesław, wnet potem spalił pograniczny zamek krzyżacki Soldau i 14 wsi okolicznych — czytamy dalej w owej relacji — ale pozostał niezemszczony, a to z powodu układów pokojowych, które właśnie rozpoczęto. I nie dziwna, że księżę brał się do odwetu, jak bowiem w innem współczesnem świadectwie czytamy, poszkodowali Krzyżacy hardego Janusza na 20.000 grzywien⁴⁾, przyczem spalono mu zamek nadgraniczny.

Nie miał bynajmniej Janusz lepszego bodźca do okazywania dowodów wierności lennej, aniżeli go posiadał brat młodszy; podczas gdy bowiem Ziemowita obsypywano w Krakowie łaskami i darami, Janusz raz tylko otrzymał w darze od króla w 1391 r. Drohiczyn i Mielnik, Suraz i Bielsk prawem dziedzicznym⁵⁾. Dodać należy, że dwa pierwsze powiaty zdobył sobie Janusz mieczem w 1382 r. podczas zaburzeń na Litwie, a jednakowoż nadanie to całe a tem samem posiadanie było niewykonalnem wprost z tego powodu, że, jak mówi

¹⁾ Cod. ep. Vit. nr. 227 z 8 paźdz. 1400.

²⁾ Cod. ep. Vit. nr. 261 z 19 listopada 1402.

³⁾ Posilge SS. r. Pr. III, 303 cf. p. 484.

⁴⁾ Cod. ep. Vit. p. 195, 197, cf. ibid. p. 993. Hardym i upartym nazywa księcia mistrz Zakonu w 1420 r. ob. Cod. ep. Vit. nr. 874.

⁵⁾ Kod. Mazow. nr. 120 nadanie z 2 września 1391.

dobrze informowany Długosz¹⁾, Witold wyzuł Janusza z posiadania całej tej darowizny, na co Jagiełło obojętnym patrzył okiem.

Wprawdzie Ziemowit w owym okresie do bitwy grunwaldzkiej włącznie ani razu nie wykroczył jawnie przeciwko obowiązkowi lennika, i owszem widzimy go, jak chętnie z ramienia króla pośredniczył w sprawach z Zakonem w 1389 r. w Niedzborku²⁾, w 1401 r., gdy król brał Litwę w obronę od zemsty Zakonu³⁾, jak chętnie spełnia rozkaz królewski, gdy Jagiełło, nie chcąc dopuścić księcia Jana Kropidły, mianowanego przez Urbana VI arcybiskupem gnieźnieńskim, do objęcia biskupstwa, porucił Ziemowitowi objąć w posiadanie czasowe dobra stołu arcybiskupiego, położone na Mazowszu⁴⁾, a nawet, jak w 1396 r., bierze udział w wyprawie na swego szwagra, Władysława Opoleczyka, co prawda pod przymusem⁵⁾. Dodać jednak należy, że potajemnie wszedł był Ziemowit w tym czasie, mianowicie 27 lutego 1401 r. w związek ze Swidrygiellą przeciwko wszystkim, z wyjątkiem króla Polski⁶⁾, z tym Swidrygiellą, który z Podola zamierzał uczynić ognisko agitacji przeciwko Witoldowi, a w rok później zawarł przymierze z Zakonem przeciwko Polsce i Litwie skierowane. Z drugiej strony podnieść można, że w 1402 r., kiedy to Zakon tak dotkliwie wywarł zemstę na Januszu, paląc mu Złotoryę nad Narwią i biorąc księcia do niewoli, upominał mistrz także i Ziemowita, by zakazał poddanym z Wizny wspierać i hutować poddanych Witolda⁷⁾.

A jednakowoż były to tylko środki polityczne z Malbarga dobrze przeciwko księciu kierowane, jak i owo zapytanie, jakby miano postąpić sobie wobec króla, który oczernia Swidrygiellę, szwagra księżęcego⁸⁾; jak zniszczenie kilkakrotne powiatów sąsiednich Ziemowita w 1413 r. przez komturów sąsiednich, jak zemsta na kupcach i poddanych księżęcych w Prusiech dokonywana⁹⁾, środki, przy pomocy których starano się utrzymać dłużnika w ciągłej zawisłości od Malbarga. Po części udało się też mistrzowi zamiar osiągnąć Jagiełło mimo usilności nie zdołał szczerze przywiązać księcia do Korony i czuł to dobrze, że nie pozyskał serca Mazowszanina. Gdyby był nawet nie odczuwał pewnej nieszczerości w całym stosunku szwagra do siebie, to jawne

¹⁾ Długosz XII, 622 Vladislao rege dissimulante.

²⁾ Cod. d. Pr. IV nr. 62. ³⁾ Posilge w SS. r. Pr. III 248.

⁴⁾ Posilge I. c. 159.

⁵⁾ coacti sunt mówi Długosz libro X. 516.

⁶⁾ SS. r. Prus. III 245 nr. 2.

⁷⁾ C. d. Pruss. VI nr. 126 z 26 kwietnia 1402 r.

⁸⁾ Cod. Vit. nr. 260 list z 27 września 1402.

⁹⁾ Mon. Pol. V. p. 926: registri damnorum a Cruciferis in Masovia a. 1413 factorum.

dowody, różnica w oczy bijąca, jaka zachodziła pomiędzy braćmi rodzonymi, byłaby mu otworzyła oczy. Oto, jak się bracia zachowują na pobojoisku pod Grunwaldem, w tej tak ważnej chwili dla króla, który mógł śmiało sobie powiedzieć, że obronił Litwę i jej łączność z Polską ocalił. Szczery, otwarty Janusz, ten co to Kantnerowi ks. Oleśnickiemu, przyjacielowi Zakonu, wysyłając zapowiedź wojny, napisał na czele tejże „zamiast pozdrowienia miecz obosieczny“¹⁾, ów Janusz pada przed królem na kolana i dziękuje naprzód Bogu a potem królowi za zadanie klęski wrogom i ponawia przytem zaraz z całym rycerstwem ślub posłuszeństwa i wierności lenniczej²⁾. Ziemowit dalekim był od takiego przejęcia się ważnością chwili, upokorzenia przed tym, którego Opatrzność za narzędzie wybrała, oddając zwycięstwo w jego ręce. On nawet nie był wcale pod Grunwaldem, wysłał bowiem z posiłkami swego syna Siemka, który stał na straży przy królu. Jak bowiem wiemy z nieulegającego wątpieniu świadectwa, stał on od dawna a nawet po Grunwaldzie na żołdzie honorowym króla Zygmunta, od którego pobierał roczną pensyę³⁾, i w bardzo ścisłych zostawał z królem tym, dawniejszym współzawodnikiem do korony polskiej; stosunkach, skoro mu tenże nieślubnego syna Miklasza legitymował⁴⁾. Jeżeli atoli król odczuwał dobrze różnicę w szczerości pomiędzy książętami, to dodać należy, że jak z jednej strony musiał mieć jakieś poszlaki co do Ziemowita, tak z drugiej strony i to pewna, że umiał za najmniejsze poszlaki surowo ściagać i prześladować winnego. Co do tego ostatniego za wyraźną wskazówkę posłużyć nam może sprawa możnowładzców Dobrzyńskich. Jak wiadomo ziemię tę Opoleczyk zastawił Zakonowi. Stało się, że w czasie tego zastawu w 1401 r. wybuchły walki o dzielęcinę pomiędzy biskupem płockim Jakóbem a lemanami, na których czele stał marszałek ziemi, Iwan Dobrzyński. Otóż ten ostatni sprzyjający Zakonowi i przyjaciel mistrza postarał się, że obie strony zdały spór pod rozstrzygnięcie Mistrza Konrada Jungingena, który wyrokiem pełnym kazuistyki⁵⁾ rozstrzygnął sprawę ku zadowoleniu stron obu, zastrzegając sobie oczywiście prawo tłumaczenia wyroku i jego poszczególnych punktów. Co więcej, dbały o dobro i dochody Kościoła,

¹⁾ Ulanowski, *Libri form.* nr. 126 w X t. *Star. Pr. pol. pomników.*

²⁾ Długosz, XI. p. 70.

³⁾ Altman l. c. I, 21 list Zygmunta z 7 września 1412 cofający pensyę Ziemowitowi. W rachunkach miasta Krakowa Cod. dipl. Civ. I, 2, 181 czytamy, że miasto wypłaca 466 kóp Ziemowitowi *ratione salarii quod a rege Ungarie habere dinoscitur*; pod rokiem 1398.

⁴⁾ Arch. für Oest. Gesch. 59, 159 nr. 60.

⁵⁾ Kod. Maz. nr. 141 15 marca 1401.

biskup płocki potwierdził wyrok ¹⁾. Że takie odniesienie się do zastawnego pana Dobrzynia, do mistrza Zakonu i proшение o wyrok srodze się Jagielle nie podobało, na to mamy dowód w tem, że wnet po wykupieniu tej ziemi z rąk Zakonu zapozwał król przed sąd owych lemanów a przede wszystkim Iwana z Dobrzynia, a proces odbił się o Malborg w taki sposób, że tamże uważano za konieczne wstawić się za Iwanem u króla Jagielly. Śledzono za biegiem procesu w Malborgu i wiedziano, że sam król przewodniczył sądowi w Gnieźnie, tudzież że gdyby wyrok wypadł według życzenia króla, byłby niezawodnie ścięty marszałek Dobrzyński a jego dobra skonfiskowane, gdyż go król oskarżył o zdradę ziemi dobrzyńskiej i zamiar oddania jej w ręce Zakonu. Syn marszałka chcąc ratować część mienia, prosił mistrza o pozwolenie przeniesienia do Prus ruchomości i bydła ²⁾. W rok później 1408 r. w czerwcu nastąpił wyrok w sprawie Iwana; król za wstawieniem się mistrza odpuścił Iwanowi 5000 grzywien, atoli w drugich 5000 grz. zabrano dobra marszałka na rzecz króla ³⁾.

Srogo karał król nawet możnowładców za najmniejszą oznakę felonii a dodać należy, że właśnie w tymże czasie, kiedy zapadł wyrok przeciwko Iwanowi, kazał król wydać pozew również przeciwko Ziemowitowi Mazowieckiemu o dobra Duninów, na pograniczu mazowieckiem położone, a sędzia krakowski Jan z Oleśnicy jako rozjemca wydał w Łęczycy wyrok przysądzający dobra królowi ⁴⁾, który też je do Brześcia kujawskiego, jako starostwo niegrodowe, przyłączyć kazał. Oczywiście musiał powziąć król jakieś ważne podejrzenie, ważniejsze, aniżeli je nam źródła przechowały, dowodzące o przychylności księcia ku Zakonowi lub o jego dążeniach do odrębności od Korony; wszakże w 1408 r. ustanowił ksiązę swego osobnego prokuratora na synodzie w Pizie, polecając go obydwóch obedyencyi prałatom ⁵⁾. Na skutek rozmaitych podejrzeń wytoczono w 1413 roku księciu proces o fałszowanie monety, zaiste cios niemały dla ambitnego Ziemowita. Król wprawdzie przyjął usprawiedliwienie się księcia i uwolnił go od zarzucanej zbrodni w Inowrocławiu ⁶⁾, ale że podejrzenie nie było bezpodstawne, mamy wskazówkę w tem najprzód, że współczesny kronikarz Zakonu mówiąc o powszechnej podówczas drożyznie z powodu

¹⁾ 1402 r. 17 lipca ob. Arch. kom. histor. V. 157—158.

²⁾ Cod. ep. Vit. p. 149.

³⁾ Gołębiowski II 272 cf. Muczkowski i Rzyszczewski I. p. 261—3. Synowi Iwana Niczowi czyli Mieszkowi zwrócił król część dóbr; por. Cod. ep. Vit. p. 218.

⁴⁾ Rzyszczewski i Muczkowski C. d. P. I. nr. 157.

⁵⁾ Ulanowski, Liber form. ad ius canon. N. 12 z 12 grudnia 1408.

⁶⁾ 24 lipca 1413 r. Gołęb. I 537 Turgieniew, Suppl. ad hist. R. Mon. nr. 213.

fałszywej monety, dodaje, że było tak w Prusiech jakoteż na Kujawach, Dobrzyniu i Mazowszu¹⁾; a co ważniejsza, że jakkolwiek król uwolnił księcia od winy, to jednak karę wymierzył i to bardzo dotkliwą. Opowiadają o niej ze szczegółami jego synowie²⁾, że nasamprzód król jadąc z Łegonic na Mazowsze spalił wieś Czechynie, należąca do stolnika Rawy na Mazowszu, i nakazał weielić ziemię do Wielkopolski. Wkrótce potem król odebrał Ziemowitowi Horodło z całym powiatem i nie oddał już księciu, pomimo że Ziemowit powołując się na dokument donacyi Horodła wieczystej, upraszał o zwrot zabranej darowizny. Podobnie odjął król księciu z ziemi bełzkiej Zamech z osadą Pszą i zamienił w starostwo niegrodowe, dalej Krzeszów nad Sanem położony, wreszcie nawet osady z pod samego Bełza i pod Hrubieszowem leżące — tak że darowizna, w posiadaniu której książę od dwudziestu czterech przeszło lat pozostawał, po upływie tego okresu została przez dawcę znacznie uszczuploną. Co więcej odjął król nawet lubującemu się w złocie Ziemowitowi część gotówki — miał bowiem rocznie 900 grzywien srebra zapewnionej płacy z dochodów żup wielkich; Jagiełło odjął z tej sumy 500 grzywien i tylko 400 polecił wypłacać księciu za jego służbę.

Jużcić to odebranie raz darowanej ziemi, i to ze strony króla, którego żadną miarą o chciwość lub nieroztropną mściwość pomawiać niepodobna, świadczyło, że Ziemowit musiał bardzo oddalić się od obowiązkowej drogi wierności, skoro naraził się na tak dotkliwą karę.

Pozory wszelkie przemawiały za wiernością lenniczą Ziemowita, ściśle bowiem wywiązywał się z obowiązków swych, do których z tytułu lenna był obowiązany³⁾. I tak po najeździe Ulryka Jungingena na Kujawy wysłał był chorągiew o stu kopijach — pod Grunwald, jak już wspomniano, wysłał z synem 170 kopii; jeszcze więcej bo 200 kopii wysłał pod Toruń w 1411 r., gdy król układy czynił z Zakonem o pokój trwały pomiędzy Polską i jej sprzymierzeńcami a Zakonem. Na wojnę z 1414 r. naprzeciw Zakonowi stawił się Mazowszanin osobiście w 300 kopii. Co prawda posiłki te raz jedyny się odznaczyły i to po wojnie wielkiej z 1410 r., kiedyto król odciągnął z wojskiem z Prus, a Krzyżacy poczęli zdobywać zamki swoje załogami polskimi obsadzone — podówczas bowiem dały skuteczną odsiecz Brodnicy, zawsze jednak książę chlubnie wywiązywał się z obowiązków lennika. Ale nie tylko służbie wojskowej czynił zadość Ziemowit, on

¹⁾ Kontyn. Posilgego w SS. r. Pr. III, 360.

²⁾ Memoriał w Mon. Pol. VI p. 636.

³⁾ Daty następne w zgodzie z Długoszem, który znał memoriał, znajdują się w l. c. na p. 334—5.

i radą zdawał się co najmniej popierać zamiary i plany króla, biorąc udział w zjeździe króla z królem Zygmuntem węgierskim i rzymskim w Lubowli w 1413, przestrzegając tegoż roku przez swą żonę Aleksandrę mistrza Zakonu, by nie nadużywał dobrych chęci do zgody ze strony króla Jagiełły i nie zgotował sobie losu poprzednika¹⁾, stawiając się wreszcie pod Czerwieńsk w 1419 r., kędy zatwierdził także i swoją pieczęcią zawarte przez króla przymierze z Erykiem Duńskim²⁾.

Zapytajmy jednak, czy mógł Ziemowit nie dostawić posiłków lub nie brać udziału w zawieraniu umów, traktatów, przymierz? Wszakże to w nich czerpał on swe siły i znaczenie, wszakże to przez nie i dzięki im wchodził w stosunki z dalekim Zachodem, wydał jedną córkę w 1412 za księcia Ernesta Austriackiego, drugą w 1414 za księcia Wilhelma Bogatego Miśnieńskiego, rósł w znaczenie za granicami kraju, lubo na własnym zagonie, jak już wiemy, nie gospodarował dobrze, lubo nawet imię własne zniesławiał. We własnym dobrze zrozumianym interesie musiał Ziemowit spełniać te warunki swej lennej zawisłości. do których przestrzegania na mocy dokumentów był zobowiązany, że atoli spełniając obowiązki równocześnie ambicją sięgał daleko poza kresy zaznaczone mu stosunkiem lennym, niedziwna, że napotykał na opór ze strony pilnie o władzę i majestat swój dbającego króla. Ten wzgląd, że król był czujnym strażnikiem swej władzy, spowodował Ziemowita do szukania sobie dróg ubocznych i tak skrytych, że zaiste trudno jest wysledzić je historykowi, niemniej jednak przy rozważnej ocenie wszystkich pozostałych wskazówek źródłowych, można będzie i na tę pomrokę okrytą działalność księcia rzucić nieco światła. To pewna, że i na wojnę z roku 1422, kiedyto Zakon powtórnie został zagrożony w podstawach bytu, zakończonej pokojem nad jeziorem Melnem zawartym, dostarczył książę posiłków królowi — ale jakimi uczuciami przejęte było jego serce, kiedy wojska polsko-litewskie w przemarszu, jak zazwyczaj się działo, spustoszyły ziemię gostyńską, świadczy wymownie przywilej dany w sierpniu owego roku ziemianom gostyńskim. Oto książę dając przywilej mówi wyraźnie, że czyni to jako wynagrodzenie „za straszne spustoszenie tej ziemi przez wojska króla i Witolda, tak dotkliwe, że wiele z tych dóbr dotąd pozostaje niezamieszkałych i doszczętnie spustoszonych a poddani moi do ostatniej doprowadzeni ruiny“³⁾. Istotnie był to wyraz żalu i goryczy, jaki rzadko kiedy wyczytać można w dyplomatach lub nadaniach ówczesnych, kiedy to nawet gorycz i żal pokrywano dobranymi starannie wyrazami lub wyrażano je symbolicznie; dodać jednakowoż należy, że

¹⁾ Cod. ep. Vit. nr. 549.

²⁾ Ib. p. 457.

³⁾ Lewicki, Cod. ep. II. nr. 116.

uczucia te nie płynęły bynajmniej ze sympatii dla dotkniętych klęską poddanych. Klucza do owego niezwykłego rozgoryczenia szukać należy w tem, że jeszcze w roku poprzednim król oskarżył ponownie księcia o dwie niemalże zbrodnie, a nasamprzód powtórnie o fałszerstwo monety, a co gorsza o to także, że domownik księcia, niejaki Pawłowski, knował zamach na życie króla i to wspólnie z innemi osobami niewymienionemi. Sprawa oparła się znowu o Witolda, który jako sędzia polubowny w Wilnie w styczniu 1422 roku wydał wyrok uwalniający księcia Ziemowita od zarzutów¹⁾. Już sam proces i to powtórnie o tę samą zbrodnię przed tymże sędzią polubownym toczony, mógł serce ambitnego księcia przepełnić żołącią. Cóż dopiero dzieć się musiało w sercu Ziemowita, skoro patrzeć musiał, jak król naruszał jurysdykcyę księcia w jego własnych terytoryach, jak mianowicie dwóch jego dostojników: Jana Œwiklińskiego, starostę bełzkiego, i Andrzeja Kozłowskiego, kasztelana gostyńskiego, wraz z kilkoma innymi poddanymi Ziemowita pociągnął do odpowiedzialności przed swój majestat i wrzucić kazał do więzienia²⁾. Ziemowit — jak dodają jego synowie — lubo z przykrością i wbrew własnej woli uczynił zadość, wyrokowi króla, albowiem bał się go wielce. Król — dodają synowie Ziemowita — tak listami, jakoteż częstymi posłami zapowiadał ich ojcu zemstę, grożąc temi słowy: jeżeli nie uczynisz według mego rozkazu, nie unikniesz mej niełaski z własną twą szkodą i niebezpieczeństwem, chciej bowiem wiedzieć, że skoro inaczej postąpisz, będę zmuszony działać na zgubę twoją i dóbr twoich!³⁾.

Jak więc widzimy, naprężenie pomiędzy panem lennym a jego wasalem, mimo wyroku Witoldowego, podobnie jak przed dziewięciu laty, doszło do wysokiego stopnia — i to znowu nie z winy króla, lecz przeciwnie z powodu zachcianek i ambicyi niemłodego już Ziemowita. I król był mężem sędziwym, dochodził bowiem już lat siedmdziesięciu, a jeżeli pomimo to z taką energią, że nie powiemy młodzieńczym zapalem i namiętnością ścigał książęcego swego szwagra, zdawał się tem samem świadczyć, że o winie Ziemowita był w głębi duszy przekonany, i tembardziej nań rozżalony, że wszelkie zabiegi króla i surowe środki, użyte w celu skłonienia księcia do spełniania woli królewskiej, rozbijały się o ambicyę starego Ziemowita. Był on bowiem Piastem,

¹⁾ W całości u Gołębiowskiego I. p. 538. Piekosiński O menecie 254.

²⁾ Memoriał l. c. p. 635.

³⁾ l. c. p. 636. Co do daty tej groźby — to wnosić należy, że jest ona późniejszą aniżeli wypadki w dalszym ciągu memoriału opowiadane, które odnosimy do lat po 1413 r., a to z tego powodu, że sam memoriał wskazuje na taką późniejszą datę, skoro łączy opowiadania o groźbach z następnymi wypadkami: wyrazem *pridem*.

i raz, co prawda przed laty 40, obranym królem polskim, miał pięciu synów, podczas gdy Jagiello podówczas wdowiec posiadał jedną tylko córkę i żadny był męskiego potomstwa, dlatego też w rok później, już jako 68-letni, ożenił się z młodą Sonką, księżniczką Olszańską, pragnąc Koronie pozostawić potomka.

Drobną to szczegół ale charakterystyczny z życia ambitnego księcia, że kiedy królowa była w ciąży i wysokie osobistości świata winszowały jej brzemienności, stary książę poczuł zazdrość w sereu i z pewnością Rusince nie składał życzeń. Wiadomo nam już, że książę nie był zbytym przyjacielem Kościoła. Wszakżeto jeszcze w czasach, kiedy księcia Jana Opoleczyka nie chciał król dopuścić do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, książę Ziemowit, któremu Jagiello polecił zająć dobra arcybiskupie na Mazowszu leżące, tak się wywiązał ściśle z zadania, że kapituła gnieźnieńska nakazała upomnieć księcia Ziemowita z powodu wyrządzonych krzywd, a gdyby ich nie naprawił, zagroziła ekskomuniką¹⁾. Wiadomem jest i to, że z własnym biskupem pozostawał w sporach o dziesięciny, a z kapitułą gnieźnieńską procesował się w Rzymie z powodu okupowania dóbr arcybiskupich²⁾. I oto na trzy miesiące przed narodzeniem się Władysława Jagiellończyka Ziemowit nie tylko sam ale w towarzystwie wszystkich swych synów: Ziemowita, Kazimierza, Trojdena i Władysława — występuje w roli dobrodzieja Kościoła, i to metropolii gnieźnieńskiej, z którą długie wiodł spory. Objaw tego dobrodziejstwa zasługuje na przytoczenie. Stary książę wraz ze wspomnianymi synami i za ich zgodą usuwa zwyczajowe prawo³⁾, na mocy którego po śmierci każdorazowego arcybiskupa gnieźnieńskiego starostowie jego zajmowali dobra stołowe na Mazowszu leżące, co ze szkodą i krzywdą ludu było połączone, a natomiast postanawia, by po śmierci prymasa kapituła dwóch kanoników wydelegowała, celem objęcia administracji dóbr. Postawiono jednak przytem kanonikom bardzo charakterystyczny warunek do spełnienia względem „księcia mazowieckiego lub jego następcy, pana ziemi i dobrodzieja Kościoła gnieźnieńskiego“. Kanonikom bowiem przepisano formułę, w jakiej mieli prosić o opiekę zwierzchniczą w tych słowach:

Oświecony książę, jako panu tej ziemi, nadawcy i protektorowi tudzież dobrodziejowi Kościoła gnieźnieńskiego oznajmiamy o śmierci arcybiskupa, prosząc, abyś zechciał być dóbr stołu biskupiego na Mazowszu, których administracya na nas spadła, obrońcą, opiekunem i protektorem.

¹⁾ K. Wielkopolski III nr. 1933. ²⁾ Ulanowski: Acta Capit. sel. I, nr. 1476

³⁾ Arch. kom. hist. VI p. 161. dok. z 29 czerwca 1424 r.

Z naciskiem powtórzyć należy, że sam król Jagiełło polecał Ziemowitowi zajęcie dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, w czasie, kiedy Jana Opolskiego, mianowanego przez Urbana VI, nie chciał dopuścić do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i w taki sposób sam król utrzymywał prawo zwyczajowe. Umiał się tedy przypominać Ziemowitowi macierzy Kościoła w Polsce w sposób zręczny, naprowadzając na pamięć zasługi przodków dla Kościoła, polecając prałatom swych synów i wskazując zarazem jakkolwiek bez wymieniania faktów lub osób, że król ...nie był wcale Kościoła tego dobrodziejem...

Takie i tym podobne objawy ambicji Ziemowita mogły zrażać doń króla — który, jak to już wyżej obszernie wyłuszczone, miał liczne powody do niezadowolenia ze swego hołdownika, usiłującego się wyłamać z pod posłuszeństwa i już przygotowywał nań w kancelaryi swojej złote kajdany¹⁾.

Jak wyżej wspomniano, oskarżał król Ziemowita, że domownik jego, niejaki Pawłowski, z niewymienionymi osobami knuł zamach na życie króla — czas nam tedy poznać osobistość, która w stosunkach hołdowników mazowieckich do Korony tak ważną odgrywa rolę. Poznawszy jej losy, poznamy zarówno losy hołdów tak samego Ziemowita jako też i jego synów.

II.

Stanisław Pawłowski. — Jego znaczenie u Ziemowita. — Więzienie i wypuszczenie na wolność. — Powrót do zaszczytów. — Pawłowski w służbie Kościoła. — Duchowieństwo polskie nie chce wyprawy przeciwko husytom. — Wystąpienie Pawłowskiego na synodzie w Łęczycy. — Jego kandydatura i zabiegi o biskupstwo płockie. — Znaczenie kandydatury i cele Pawłowskiego. — Lennicy mazowieccy w Brześciu Litewskim i ich hołd imieniem ojca. — Opozycja synów i oparcie się o Zygmunta Luxemburczyka. — Zaprzeczenie Zygmunta. — Śmierć Ziemowita i nowa faza sprawy hołdów mazow. — Zygmunt z zazdrości szkodzi Polsce.

Stanisław Pawłowski, na którego padło podejrzenie, że wraz z kilku niewymienionymi osobami knuł zamach na życie króla Jagiełły, był poważnym domownikiem księcia Ziemowita, był bowiem archidyaconem i kanonikiem płockim a zarazem kanclerzem rawskim, socha-

¹⁾ Formularza, według którego Jo. de Car. składał królowi Jagielle przysięgę hołdowniczą, nie można odnieść do Ja(nusza) ks. Czer(skiego), ponieważ ten dopiero w następnym roku, a nie 9 sierpnia 1424 r., złożył przysięgę. W każdym jednak razie, tak tę *forma omagii* jakoteż *modus praestandi omagii* (Cod. epist. Vit. pod nr. 1164 i uwaga) uważać należy za przygotowania do odebrania hołdu mazowieckiego.

czewskim i ruskim i osobistym księżęcym¹⁾ plebanem w Białej i trząśdomem sędziwego już i zapadającego na oczy księcia. Ojciec Stanisława, Mroczo z Gnatowic Pawłowski, herbu Pierzchała, rycerz znamienity, brał udział w wielu wyprawach Witoldowych na Ruś i Tatarów, skąd, jak sam syn z niejaką chlubą podnosi, przywoził do domu w zasługę za wierne służby bogate dary Witoldowe w złocie i srebrze, w perłach i drogich sukniach i który też na jednej z tych licznych wypraw życie stracił²⁾. Podobnie jak ojciec namiętnie lubił wojaczkę, tak znowu syn lubował się namiętnie w życiu publicznem dworskiem, w układaniu zręcznych intryg i to tak dalece, że nie wahał się dla dopięcia swego celu wszystkiego na szalę postawić. Późniejszy jego biograf³⁾ nazywa go mężem przebiegłym, kutym, dowcipnym i wymownym a przytem odważnym i hojnym do rozrzutności, który niewczesnymi dowcipami, przez książąt dobrze w pamięci zapisowanymi, raził ich, nie szczędząc nawet synów księcia Ziemowita, którzy jednak za życia ojca niechęci swej nie dawali poznać. Charakterystyce tej odpowiadają źródła, te nawet, których biograf późniejszego biskupa płockiego nie miał pod ręką.

Stanisław Pawłowski, będący także kanonikiem poznańskim, stanął wysoko w łaskach i opinii księcia Ziemowita, który go wywyższył, obsypał łaskami i dostojenstwami, jak już z mnogości tytułów widoczna, niezwykłemi.

Był też zdolny kancelarz mazowiecki domownikiem i ulubioną przez Witolda osobistością, a jako kanonik poznański znany był i królowi Jagielle i jak później obaczymy, przez tegoż poważanym i popieranym. Jakże tedy pogodzić te wysokie przymioty, te zaszczyty i godności, to obsypywanie faworami z faktem, że jak to już wiemy, Stanisław Pawłowski był oskarżony o knowanie wspólnie z innemi osobami zamachu na życie króla?

Sprawa tego zamachu pozostanie na zawsze zdaje się nierozświetlona, zwłaszcza że brakuje nawet materyału do jej rozjaśnienia — nawet świadectw, zeznań toku procesu i aktów procesowych nie znamy i zdaje się, że i nie poznamy, ponieważ, jak o tem później będzie mowa, oso-

¹⁾ Tytuł ten w dok. datowanym z Sokala 2 kwietnia 1422 r. A. Gr. Z. IX. nr. 23 tudzież Cod. ep. II nr. 1 6, dok. z 4 sierpnia 1422 r.

²⁾ Caro, Liber Canc. I nr. 70. Herb Pawłowskiego mianuje Długosz. Caro III 561 pomieszał osobistości Mrocza Pawłowskiego herbu Pierzchała z Mrocziem z Posadowa herbu Łaski. Co do herbu Pawłowskiego Pierzchała ob. Kalendarz płocki Mon. Pol. V. p. 450.

³⁾ Łubieński: Series et vitae eppor. Ploc. 126 i nn.

bistościom w grę wchodzącym wielce na zniszczeniu śladów tego procesu zależało.

Jedna rzecz przemawiałaby atoli za tem, że Stanisław Pawłowski nie był bez winy w zarzucanej mu zbrodni; oto posiadamy świadectwo, że biskup jego własny, sędziwy Jakób, dbały o dobro Kościoła, który walczył o dziesięciny¹⁾, narażając się na obmowy i nienawiść, krótko przed czasem, w którym wytoczono proces Ziemowitowi ze strony króla, przesłał księciu ostrzeżenie. Z goryczą bowiem wyrzucał księciu nienawiść powziętą ku sobie, pasterzowi dyecezyi, i upomniął starego księcia za powzięcie tej niechęci, o ile że od młodości zawsze wierność księciu okazywał, tudzież że ta nienawiść pochodzić się zdaje z tego powodu, iż biskup broni praw i wolności Kościoła. Dawniej też sława księcia głośną była po świecie a teraz — dodaje biskup — odkąd książę zasięga rady tych dwóch, Sasina i Pawłowskiego, zupełnie inaczej dzieje się aniżeli było dawnymi czasy, i Kościół plocki, którego książę jest patronem, z powodu rad tych dwu ludzi wielkie ponosi zaburzenia i szkody²⁾. Jest to świadectwo poważnego, sędziwego biskupa o własnych kanonikach, z których pierwszy z powodu swej gwałtowności stawał się zgorszeniem w kapitule, tak dalece, że aż Stolica apostolska wzywała księcia do załagodzenia sprawy³⁾, i który również oskarżonym był na synodzie kaliskim z powodu chciwości tak szkodliwej dla Kościoła, że Kurya apostolska domagała się wkroczenia ze strony księcia⁴⁾. Na podstawie tego świadectwa biskupiego i tych danych o Sasinie nie można nie mieć uprzedzenia do Pawłowskiego. Osłabia atoli wspomniane świadectwo biskupa Jakóba jedna nader ważna data. Oto wiadomo nam, że Jakób był bardzo mile widzianą w Malborgu osobistością, w czem nie było nic uderzającego, gdyby nie następujący a ważny szczegół. W czasie kiedy z powodu wyroku wrocławskiego i kwestyi o koronę czeską naprężenie pomiędzy królem Zygmuntem a Jagiełłą dochodziło do wysokiego stopnia, kiedy już król Zygmunt dał Russdorfowi wskazówki do najazdu Polski na wypadek aliansu z Czechami, umiera Jan książę opolski, krotofilny, mądry biskup wrocławski. Podówczas to Paweł Russdorf, mistrz Zakonu, wyjednał w Rzymie prowizyę na opróżnioną stolicę Jakóbowi, biskupowi plockiemu; którą jednak udaremnił król polski, tak, że papież ostatecznie królewskiego kandydata, Jana Pellę z Niewiesza, zatwierdził na biskupstwie⁵⁾.

¹⁾ Ob. wyrok w sprawie o dziesięciny z 5 czerwca 1402 r. kod. Mazowiecki 192—3 inserowany w wyroku z 1438 r. M. Pol. H. V. 449.

²⁾ List biskupa niedokończony w Arch. kom. histor. VI, p. 160, Nr. 617.

³⁾ Ibidem nr. 616. ⁴⁾ Ibidem nr. 615.

⁵⁾ Długosz Opera I, 536.

Jeżeli zważymy, że mistrz stał w obozie wrogim Polsce, z którą w rok później podjął krwawą wojnę, że Zakon nosił się z myślą utworzenia z części dyecezyi włocławskiej położonej w krajach Zakonu osobnej dyecezyi, łatwo zrozumiemy, że i Jakób nie mógł sprzyjać osobistości, stojącej niewątpliwie po stronie zdecydowanych wrogów Zakonu.

Drugim powodem pozwalającym na wniosek, że Pawłowski nie był bez winy co do zamiaru atentatu na króla, jest postępowanie samego króla. Jak się bowiem dowiadujemy z memoriału książąt mazowieckich, przedłożonego w ośm lat po owych zająciach w Sandomierzu, sam król pisał do Ziemowita, by Pawłowskiego, skoro jest posądzony i przekonany o takie przestępstwa i zbrodnie, oddał dla ukarania w ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego, Mikołaja Trąby, by go ten osadził za karę w więzieniu łowickiem. W dalszym ciągu memoriału czytamy też, że Ziemowit starszy, stosując się do życzeń królewskich, oddał Pawłowskiego do ukarania w ręce arcybiskupa, który też osadził Pawłowskiego w więzieniu łowickiem, gdzie przez półtora roku odsiadywał karę¹⁾. I to jednak świadectwo osłabia ten wzgląd, że złożyli je śmiertelni wrogowie biskupa synowie Ziemowita i to w ośm lat po wypadkach, kiedy to pozostawali w sporze z królem i w procesie z Pawłowskim, gdy tego ostatniego podówczas król zasłaniał swą prawicą.

Ze świadectw powyższych wypływa jednak, że najpierw biskup plocki przestrzegał księcia Ziemowita, by nie szedł za radą Pawłowskiego, powtóre że gdy proces przeciwko temu ostatniemu ukończono, król Jagiełło na zapytanie Ziemowita nietylko że zgadzał się, lecz nawet doradzał księciu dla wymierzenia kary odesłać Pawłowskiego do arcybiskupa, „jeżeli tenże został o zbrodnie przekonany“.

Przypuśćmy, czego się zresztą łatwo dorozumieć, że wszystkie te fakta zostają w ścisłym związku z uplanowanym na króla zamachem, szłoby o to, czy istotnie obwiniony był winnym zarzucanej mu zbrodni, za którą ciężko odpokutował. I tu mimowoli pytamy się, gdzież są ci „inni“, którzy współdziałali z Pawłowskim przy planowaniu, dlaczego nie zostało ani śladu po aktach procesowych, dlaczego w wyroku Witolda, uwalniającym Ziemowita od współudziału w zbrodni, nie jest powiedziano, że winnym jest Pawłowski, a w końcu dlaczego, pomimo tego przekonania o zbrodni i zasądzenia, po odsiedzeniu kary, powraca Pawłowski na dawne stanowisko, a co ważniejsza — jak się dowiemy — sięga i otrzymuje najwyższą godność na Mazowszu, w dyecezyi plockiej.

¹⁾ Memoriał w Mon. Pol. VI p. 641.

Pierwszą wskazówką pozwalającą na wniosek, że Pawłowski nie był tak winnym, jak się to z powyżej przytoczonych świadectw okazuje, uzyskujemy z aktu autentycznego, dowodzącego, że istotnie zachodził ścisły związek pomiędzy skargą o zamierzany zamach a uwięzieniem Pawłowskiego.

Znana bowiem nam jest poręka z 22 marca 1422 r., złożona przez współherbowników i przyjaciół Pawłowskiego samemu królowi ¹⁾. Składają ją tacy jak Sasin, Wyszecbor kasztelan i Tomek z Walowic cześnik, tudzież Mroczo z Grania podsędek sochaczewscy, Wernka z Plichowie wojski wyszogrodzki i wielu innych. Obiecują dostawić do rąk królowi szlachetnego Stanisława, syna Mrocza z Gnatowic zwanego Pawłowskim. archidyakona płockiego wówczas, kiedy tylko król rozkaże i to pod zakładem tysiąca grzywien. Co jednak bardziej rozjaśnia nam sprawę, to ta okoliczność, że w dalszym ciągu wymienieni współherbownicy ręczą królowi, że tenże Pawłowski w sprawie, jaką miał z królem ²⁾, nie będzie pociągać do odpowiedzialności sądowej ani arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby, ani kogokolwiek bądź innego; co gdyby uczynił, a pozwani jaką szkodę ponieśli, naówczas rękojemcy obowiązują się zwrócić im w całości szkodę wraz z tysiącem grzywien rękojemczego zakładu.

Treść tego aktu prawie namacalnie wskazuje, że zostaje on w związku ze sprawą zamachu na króla, o który Pawłowski był oskarżony, przekonany o knowanie, zasądzony i do więzienia wtrącony. Atoli co ważniejsza, dowodzi on także, że sprawa nie była czystą i jasną; że Pawłowski odsiedziawszy karę, wypuszczony na żądanie samego króla z więzienia, groził sędziom swoim i oskarżycielom procesem, że więc uważał się za pokrzywdzonego i niesłusznie skazanego, i że musiał mieć słuszość i prawo po swej stronie, skoro skłoniono go przy pomocy współherbowników do zaprzestania myśli o procesie, którym widocznie groził. Że tak było istotnie, na to dowód widoczny w tem, że wnet po wyjściu z więzienia nie tylko że powraca Pawłowski do wszystkich swych godności, ale, jak to wnet zobaczymy, znowu pierwszorzędne przy Ziemowicie zajmuje miejsce, a nawet niebawem sięga po pastorał płocki... Czy miał Pawłowski jakich orędowników i obrońców prócz rodziny własnej w tej sprawie, czy nie wstawiał się za nim sam Witold, sędzia rozjemczy w tej sprawie, którego wyrok, o ile

¹⁾ Poręka z 22 marca 1422 u Gołębiowskiego I, 539.

²⁾ Tak rozumiem zwrot: *ex praefati regis occasione*; nb. Gołębiowski czyta *et* nie *ex*. Caro G. P. III, 501 błędnie tłumaczy nam znaczenie tej „rękojmi”; dodać jednak na usprawiedliwienie należy, że nie znał związku jej z *memoryałem mazowieckim*, w czasie kiedy pisał historię, jeszcze nieznanym.

dotyczył Ziemowita, był uwalniający — niewiadomo. To jednak pewna, że wnet po wyjściu z więzienia zajął napowrót dawne wybitne w Płocku stanowisko i towarzyszył księciu na zjazd Jagiełły z królem rzymskim. Wówczas to Zygmunt Luxemburezyk na dniu 6 stycznia 1423 r. kazał zaliczyć księdza kanclerza mazowieckiego do liczby swych dworzan¹⁾. Był to zaszczyt niezwykle, nie trzeba jednak dodawać, że w owej chwili, jakkolwiek działa się to przed zgodą i przymierzem na zjeździe w Kezmarnku, w którym i książę Ziemowit z synami osobiście brał udział²⁾, tytułem tym równie jak i później nie można się było chlubić, i że raczej w dobrej go chowano tajemnicy, zwłaszcza że do tej godności przywiązane były honorarya od obcego monarchy.

Z chwilą powrotu na stanowisko kanclerskie, co niemałej wagi było ze względu na dalszą karierę Pawłowskiego, pracował on widocznie nad zgodą z własnym biskupem i powrócił do jego łaski. Co więcej zdobył napowrót łaskę króla Jagiełły, który jadącemu do Rzymu porучzył załatwienie w Kuryi sprawy wielkiej wagi i niemałego znaczenia, jak się o tem papież Marcin V z uznaniem wyrażał.

Stał jednak Pawłowski, mianowany w kwietniu 1424 kapelanem Jego Świątobliwości³⁾, twardo przy Kościele i przy swym biskupie sędziwym Jakóbie, pomimo że, jak to nam wiadomo, Ziemowit nieustannie toczył spory tak z duchowieństwem wogóle jak i z biskupem własnym o dobra, które zajmował, jak np. kapitułę gnieźnieńską⁴⁾, lub o dziesięciny, które nieprawnie sobie przywłaszczał. Ten ostatni spór został też przy pomocy księdza archidyakona i kanclerza w Płocku w listopadzie 1424 r. pomyślnie załatwiony, tak że biskup zgodził się z księciem, który wraz z synami Ziemowitem, Kazimierzem, Trojdenem i Władysławem przyjął w zupełności artykuły zabezpieczające używanie Kościołowi jego dziesięcin, normujące pobór dziesięcin z nowin i od rozmaitych mniejszych gospodarstw, normy, które później i w innych dyecezyach stawały się obowiązującymi. Co atoli ważniejsza, ze względu na stosunek Pawłowskiego do książąt mazowieckich, to to, że w dokumencie wyszłym z pod jego redakcyi czytamy na samem czele, iż książę, który przez całe życie spory toczył z biskupem, teraz, dla zbawienia duszy, potwierdza, i do po-

¹⁾ Regesta Imperii T. XI. Die Urkunden des Kaiser Sigismunds. Verzeichnet von W. Altman. N. 382.

²⁾ Raczyński C. d. Lith. p. 300 i nn.

³⁾ Nominacya z 28 kwietnia 1424 u Teinera M. Pol. II nr. 40.

⁴⁾ Spór z 1411 r. Ulanowski Acta Cap. Selecta I nr. 1476.

twierdzenia tego zobowiązuje swych potomków, wszystkie przywileje i nadania przez poprzedników Kościołowi plockiemu nadane¹⁾.

Niebawem po tej zgodzie nadarzyła się sposobność Pawłowskiemu wystąpienia publicznie imieniem całej dyecezyi plockiej, a to na synodzie w Łęczycy 25 maja 1425 r., dokąd wysłany był z ramienia biskupa, śmiertelną złożonego chorobą, i kapituły plockiej. Wystąpienie to stało się powodem wznowienia hołdów mazowieckich, dla czego też musimy obszerniej omówić tę sprawę.

Król Jagiełło przy zawarciu przymierza i przyjaźni z Zygmuntem w Kezmarku, obiecał był przysposobić wielką ze swej strony wyprawę na husytów, przyczem sam miał stanąć na czele wyprawy. Już samą wiadomość o tej obietnicy przyjęto na Zachodzie z entuzjazmem; książęta elektorowie wysyłali do Krakowa listy z życzeniami powodzenia, a Marcin V wyraził się z powodu radosnej dlań nowiny, że nadszedł dzień najszcześniejszy w jego życiu i spodziewał się po zgodzie Zygmunta z Jagiełłą najpomyślniejszego obrotu dla sprawy podkopywanego przez husytyzm Kościoła. Zresztą jasną było rzeczą, że gdyby Jagiełło wraz z Witoldem wyruszyli na walną wyprawę przeciwko husytom, ci niezawodnie byliby pokonani i przywiedzeni do rychłej zgody z Kościołem.

Oczywiście na taką wyprawę potrzeba było środków materialnych, toż Jagiełło a zarazem i Witold²⁾ prosili papieża o pomoc, który też pozwolił nałożyć w Polsce na duchowieństwo podatek w wysokości 20,000 zł., pod warunkiem, że król osobiście podejmie wyprawę. I stała się rzecz dziwna — niesłychana. Duchowieństwo wzbraniało się zapłacić nałożonej kontrybucyi. Naówczas król w odpowiedzi kazał dobra duchownych obłożyć aresztem. Szlachta, idąca zgodnie z duchowieństwem, uprasza o pozwolenie odbycia zjazdu w tej sprawie, który odbył się d. 25 stycznia 1425 r. w Sieradzu. Tam wszyscy zebrani prosili króla, by cofnął rozporządzenie co do aresztu dóbr duchownych³⁾. Jagiełło w odpowiedzi wydał w jak najsurowszych wyrazach sformułowany rozkaz, aby się wszyscy na d. 19 marca stawili w tej sprawie przed królem w Krakowie. Co tam zaszło, nie wiemy, to jednak pewna, że postanowiło duchowieństwo, wsparte przez szlachtę, wytrwać w oporze swym, jak to się wreszcie pokazało na synodzie w Łęczycy.

Synod ten nie tylko miał obradować w sprawie przyznanego przez papieża królowi *subsidiū charitativum*, miano tam nadto

¹⁾ Arch. kom. praw. VI nr. 619 p. 163; dok. z 27 listopada 1424 r.

²⁾ Caro L. C. I nr. 18.

³⁾ Cod. ep. Vit. nr. 1187 i następny.

naradzać się w sprawie wizyt dyecezalnych nakazanych przez Marcina V i powzięcia również przez tegoż poleconych i kanonicznie nakazanych środków celem położenia tamy herezyi husyckiej¹⁾. Sprawa była arcyważną; od poparcia polskiego duchowieństwa, które — jak to już było wiadomem — opornem się okazywało, od uchwały subsidium zależały losy wyprawy Jagielly na husytów, a tem samem i dobro Kościoła. Papież wyraźnie w swym nakazie do arcybiskupa względem zarządzenia wizytacyi podnosił, jak mocno ubolewa, że całej prowincyi gnieźnieńskiej grozi zaraza husycka i przedstawiał klęski, jakie niezawodnie nastąpią, skoro się nie zapobieży złemu. Toż i arcybiskup Wojciech Jastrzębiec, zwołując innych biskupów a pomiędzy innymi Jakóba płockiego na synod i naznaczając termin 1go maja w Łęczycy²⁾, grozi karami kanonicznymi i nakazuje publikować tak z kazalnicy jako też i na bramach kościoła katedralnego orędzie swoje, zapowiadając, że czyli wezwani zjawią się na obradach lub nie, arcybiskup przystąpi do obrad i do uchwał w sprawie kolekty nałożonej przez papieża i wizyt dyecezalnych, a przeciwko zwołanym a nieobecnym wystąpi z kanonicznymi karami. Naznaczono też jakby umyślnie Łęczycę, gdzie również na synodzie dyecezalnym przed dwoma laty, ku wielkiej radości Marcina V, tak król Jagiello jakoteż i Witold obiecali nietylko odwołać Korybuta z Czech lecz skutecznie wałą wyprawę na pokonanie husytów³⁾.

A jednakowoż wszystkie te środki chybiły celu. Husytyzm tak silnych miał zwolenników nawet wśród duchowieństwa, z pobudek politycznych, że arcybiskup gnieźnieński i tutaj spotkał się z odmową w sprawie kontrybucyi duchowieństwa na wyprawę husycką. Charakterystyką całego zebrania w Łęczycy jest to, co Długosz odnosi do króla, jakoby ten przestał domagać się nałożonej przez papieża kontrybucyi najpierw dlatego, „że papież nie z swej skarboxy nie dawał“ — a powtóre, że kontrybucya byłaby z uszczerbkiem duchowieństwa połączoną⁴⁾; — o tem niewątpliwie Jagiello surowo występujący wobec zgromadzenia w Sieradzu, i tak gorąco pragnący wyprawę dokonać

¹⁾ Nakaz papieski z 13 listopada 1424 (nie 1423 cf. ib. p. 947) u Ulanowskiego: Acta Cap. II p. 62 nr. 189.

²⁾ Długoszowe pentecostes XI, 333 jest pomyłką; w orędziu arcybiskupa z 15-go marca 1425 czytamy wyraźnie: prima Maii. Ulanowski A. C. I. c. p. 61.

³⁾ Por. list papieski z sierpnia 1422 r. Raynald. VIII p. 570. Synod ów łęczycki odbył się 25 lipca 1422 r., a zwołał go arcybiskup w porozumieniu z biskupami krakowskim i Jakóbem płockim. Arch. kom. praw. V p. 214.

⁴⁾ Długosz XI, 333 rex... onus expeditionis detractavit, jest wprost ubliżającą królowi nieprawdą; obacz Lewicki: Ein Blick in die Politik König Sigismund gegen Polen.

i długie jeszcze lata potem noszący się z zamiarem myślą wojny przeciwko husytom ani chwili nie myślał, ale tak niewątpliwie myślało duchowieństwo niższe i cała szlachta, i to było dla króla bolesnem. Ale co było dlań chwilowo jeszcze bardziej przykrem, to wystąpienie Stanisława Pawłowskiego, który głosując imieniem swego chorego biskupa oświadczył, iż nakaz stolicy papieskiej nie dotyczy bynajmniej dyecezyi płockiej. Mazowsze bowiem posiada własnych książąt, którzy ani królowi ani żadnemu innemu panu nie podlegają... tudzież że duchowieństwo płockie nie może być uważane za należące do Polski.

Powiedzenie takie w ustach wysokiego dostojnika płockiego, kanclerza książęcego i pierwszej osobistości po Ziemowicie w całym jego księstwie, równało się wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi, nie dziwna tedy, że król zwołał zaraz w tej sprawie zjazd do Brześcia litewskiego, gdzie miano przedsięwziąć środki zaradcze dla stłumienia rokoszu... Król natychmiast wysłał do książąt, tak do Janusza, jako głowy domu, jakoteż i do Ziemowita cytacye, by się stawili do Gniezna, wnet potem do Łęczycy, do Bodzanczyna, wreszcie do Bystrzycy...¹⁾; kurjerzy królewscy zjawiali się to w Warszawie to w Płocku, w którym to ostatniem mieście przygotowywano się do pogrzebu zmarłego właśnie Jakóba biskupa i gdzie stary Ziemowit ciężko zaniemógł. Sprawa hołdu mazowieckiego na chwilę przysłuszyła swą doniosłością nawet dotkliwą porażkę poniesioną przez króla na synodzie łęczyckim w sprawie zamierzonej na husytów wyprawy. Poczęto się w Płocku usprawiedliwiać, wysyłano listy, wyprawiano posłów; król znowu informował o sprawie całej Witolda, bez którego nic nie poczynił i który znowu miał być tym biczem, którego rad Jagiełło używał na złamanie uporcu Mazowszanina; dlatego też zjazd zwołany został do Brześcia litewskiego.

Osobistość, która całe to zajście — tak głośnie — wywołała, Stanisław Pawłowski, był teraz kandydatem na stolicę biskupstwa płockiego. Co prawda posiadał on wielu wrogów, a i wystąpienie w Łęczycy nie przysporzyło mu bynajmniej przyjaciół. Wpływ potężnego króla sięgał i do kapituły płockiej, gdzie głosy były podzielone — i podczas gdy część kanoników pod wpływem Ziemowita głosować miała za Stanisławem, druga ulegając namowom niechętnych Pawłowskiemu Ziemowitowych synów, sprzyjała innemu kandydatowi, kanonikowi Krystynowi Nieborowskiemu, nadto, jak niewątpliwie wie-

¹⁾ Ob. list króla do Witolda u Caro L. C. I nr. 92.

dział o tem Pawłowski, król Jagiello miał zamiar wstawiać się za Ciołkiem.

Cóż w tak ważnej dlań chwili czyni kanclerz? Oto przedewszystkiem widzimy go wnet po owym synodzie w Łęczycy w Rzymie, gdzie załatwiał pewne „ważne sprawy“ i to nie czyje inne jak samego króla Jagielly i gdzie został dobrze przyjęty a nawet do liczby kapelanów papieskich zaliczony¹⁾. Widoczna stąd, że zjednał sobie Kuryę, o co najbardziej chodziło a równocześnie podkopał niebezpieczną dlań kandydaturę Ciołka, załatwił bowiem ku zadowoleniu króla, jak ten sam zeznaje, ważne sprawy publiczne. Co do zwalczania innych kandydatur, to liczył na poparcie Witolda, którego był domowym kapelanem. w którego usługach na wojennej wyprawie ojciec jego życie stracił²⁾. I nie zawiódł się Pawłowski, książę rad popierał zręcznych odważnych polityków, jakim był mazowiecki kanclerz. Toż Pawłowski śmiało wysłał do Witolda prośbę a nawet dla jego książęcej kancelaryi formularze listów, jakimi poprzeć miano starania jego. Są one nadzwyczaj charakterystyczne, nie tylko ze względu na naszą główną kwestyę mazowieckich hołdów, ale i ze względu na zręczność, z jaką Pawłowski działał w własnej sprawie. Witold miał napisać do Ziemowita w taki mianowicie sposób, jakoby przypuszczał, że pewnych danych, że kapituła ma zamiar wybrać Pawłowskiego, że atoli sam książę ma zamiar wynieść na stolicę innego kanonika. Prosimy tedy, brzmiał list w dalszym ciągu³⁾, aby W. Ks. Mśc., czyniąc zadość życzeniom króla i moim, tego Pawłowskiego promowował, za co Wam obaj i dzieciom waszym wdzięczność obiecujemy. Gdyby zaś W. ks. Mśc. miał odmówić mej prośbie, czego nie przypuszczamy nawet, niechaj nie mówi nikomu o tem mojem życzeniu, aby inni kandydaci widząc waszą odmowę nie zechcieli jej sobie z jaką ujmą naszą wytłumaczyć... Podobnież zręcznie był wystosowany list, jaki miał Witold wysłać do księcia Janusza. Skoro tylko W. Ks. Mśc, była treść listu, nie odstąpi od zamiaru, kapituła niewątpliwie obierze Pawłowskiego. Proszę też dlatego o poparcie tej kandydatury tak u ks. Ziemowita jako też i u kapituły, pomimo że Ziemowit nie zasięgając nawet rady Waszej ks. Mei którego innego z kanoników wynieść zamyśla na biskupstwo⁴⁾.

Że listy te, dowodzące, jak śmiało odgrywał Pawłowski ważną rolę kandydata, z jaką pewnością obracał się wśród trudnych stosun-

¹⁾ Cod. ep. Vit. nr. 1200.

²⁾ Qui in eisdem existens migravit ad Christum. Caro L. C. I p. 129.

³⁾ Caro L. C. I nr. 71 A. ⁴⁾ Ibidem nr. 71. B.

ków i używał znajomości charakterów i spraw politycznych dla swych zabiegów, istotnie były wysłane do adresatów, na to mamy dowód niezbity w liście, który Pawłowski dnia 15 lipca, a więc w pięć dni po wyborze kapituły — według Długosza był wybór rozstrzelony i podwójny, jedna część kanoników wybrała Pawłowskiego a druga Nieborowskiego dnia 10 lipca, — napisał do Witolda. Było to pismo dziękczynne z doniesieniem o pomyślnym dla siebie wyborze, z podziękowaniem za poparcie piszącego u książąt mazowieckich, naturalnych panów Mazowsza ¹⁾. Pawłowski jako domownik i kapelan książęcy ośmiela się nawet przesłać księciu, o którego hojności dla ojca z uniesieniem mówi, prezent, wierzchowca, ale nie jako dar, lecz jako oznakę i dowód wdzięcznej pamięci za otrzymane dobrodziejstwa. Otóż w liście tym znowu mamy bardzo ciekawy ustęp, pozwalający nam wnosić, jak zręcznie sobie postępował w całej tej sprawie Pawłowski. Wiemy bowiem, że jakkolwiek król z początku chciał Ciołka poprzeć na stolicę biskupią, to jednak rychło odstąpił od tej kandydatury i poparł Pawłowskiego. Otóż Pawłowski zasługę skłonienia króla do odstąpienia od pierwotnie powziętego zamiaru przypisuje nie komu innemu jak tylko Witoldowi. Opowiadał mi książę Kazimierz, syn Ziemowita, pisze Pawłowski w swem dziękczynnem piśmie, że gdy król Jagiello listownie zaprosił W. Ks. Mś. do wstawienia się u książąt mazowieckich i kapituły plockiej za wyborem Ciołka na biskupstwo plockie, podówczas W. Książęca Mś. wspomniawszy sobie na zasługi ojca mego i moje odpisał królowi, że chętnie chciałby być promotorem podkanclerzego tam, gdzie to poparcie z honorem książęcym jest w zgodzie, lecz że, pomnąc na zasługi ojca Stanisława Pawłowskiego i jego samego, nie godzi się księciu popierać podkanclerzego przeciwko własnym swym domownikom, o ile że wszakże sami książęta mazowieccy popierali Stanisława na biskupstwo

Z treści powyższych listów widoczna, że Pawłowski był nie lada graczem w sprawach dyplomacyi i że umiał chodzić około własnego wyniesienia. W każdym z tych listów widzimy, jak piszący umie na swą wyzyskać korzyść tak różnice pomiędzy Jagiellą a Witoldem z jednej, jak te, które zachodziły między dworami wileńskim a mazowieckimi z drugiej strony, jak wreszcie panujące pomiędzy dworem w Płocku a dworem warszawskim Januszowym. Przypominają się nam żywo o kilkanaście zaledwie miesięcy póź-

¹⁾ Ibidem nr. 70. Por. wreszcie list Witolda do w. mistrza z 18 października 1426. Cod. ep. Vit. p. 741 a mianowicie cedułę dołączoną do tego listu a dowodzącą, że Witold poparł Pawłowskiego kandydaturę u książąt mazowieckich.

niejsze zabiegi również zręcznego Ciołka o biskupstwo poznańskie, z tą różnicą, że gdy w tych ostatnich jawnie górowała ambicja osobista ubiegającego się, który nie wahał się nawet ubliżyć Kuryi apostołskiej, aby cel osiągnąć, tutaj całkiem przeciwnie się dzieje, ubiegający się podbija i zdobywa sobie najpierw Kuryę, i całem postępowaniem zdradza, że prócz własnego wyniesienia ma daleko ważniejsze sprawy na oku aniżeli dobro osobiste...

Na te cele wyższe nad własne wyniesienie wskazuje nasamprzód list króla Jagiełły z prośbą o zatwierdzenie Pawłowskiego na stolicy płockiej¹⁾. Król pisze z Łęczycy, dokąd, jak nam wiadomo, wyznaczył książętom mazowieckim termin w sprawie ich hołdownictwa. Dziękuje za wyniesienie Pawłowskiego, którego nazywa swoim radcą, na godność kapelana Jego Świątobliwości, donosi, że wybór kapituły z 10-go lipca, na który król dał konsens padł jednomyślnie na Pawłowskiego, że z tej elekcji cieszy się zarówno kler jakoteż i lud, dlatego też prosi król o prowizję dla elekta, dla dobra Kościoła płockiego i dla ocalenia go od napadów złych ludzi²⁾. Król porucza tę tak ważną sprawę agentowi kuryalnemu Jakóbowi de Paravesino, którego umyślnie wysyła do Rzymu.

Istotnie zdumiewa nas treść tego pisma, która również nie z pod innego wyszła pióra, jak tylko z pod pióra Pawłowskiego. Wszakże treść zostaje w sprzeczności z relacją Długosza, według której wybór był podwójnym, co jest prawie pewnikiem, wszakże dalej w liście do Witolda wyraźnie pisał Pawłowski, że król wstawiał się za Ciołkiem i jego popierał, wszakże Pawłowski, tutaj nazwany radcą miłym królowi, przed trzema zaledwie miesiącami na synodzie w Łęczycy protestował imieniem mazowieckich książąt, że nałożona na duchowieństwo polskie kontrybucja papieska nie może się rozciągać do Mazowsza, które jest odrębnem od Polski państwem — tutaj zaś wyraźnie król jedność Mazowsza z Polską podkreśla, mówiąc, że on dał kapitule płockiej zezwolenie na elekcję, a o Mazowszu ani o książętach nie wspomina ani słowem.... Co ważniejsza, król prosi o prowizję chociażby dla tego samego, aby Kościół płocki ocalić od napadów ze strony złych ludzi, przestroga bardzo trafna, która niestety, jak w dalszym ciągu opowiadania się dowiemy, w części się ziściła.

Posiadamy wreszcie i pismo papieskie, mądrego Marcina V, na podstawie którego możemy bliżej wglądnąć w sprawę i skonstatować, że kandydatura Pawłowskiego miała większe znaczenie, aniżeli innych

¹⁾ List niedatowany w Cod. ep. Vit. nr. 1200 odniesiony do 26 lipca 1425.

²⁾ A pravorum incursione, mówi król w cytowanym piśmie.

osobistości, że rozumiano jej doniosłość i w Kuryi, gdzie popierał ją na usilne i kilkakrotnie ponawiane prośby królewskie sam kardynał Branda¹⁾. Oto papież chwalać króla, że w sprawie pamfletu Falkenberga cofnął apelację złożoną przez posłów polskich do przyszłego soboru, tudzież za odmowną odpowiedź daną książętom w sprawie zwołania soboru, mówił dalej²⁾: Dałem tymi dniami prowizję na biskupią stolicę płocką Stanisławowi Pawłowskiemu, spełniając życzenia serca twego, a z mej strony poleciłem mu, aby imieniem mem upomniął książąt mazowieckich, by się do twych życzeń zastosowali i żądania twe spełnili. Zresztą wiele w tej sprawie poufnie mówiłem z twym posłem Mikołajem (Lasockim).

Zaiste wskazówka wiele mówiąca, a pochodząca z ust najwyższego dostojnika Kościoła.

Jakiż, zapytamy teraz, cel wyższy mógł mieć Pawłowski, ubiegając się o biskupią godność na Mazowszu, jak nie ocalenie tego Kościoła od grożącego mu najazdu, od zguby. W czym widział zgubę Pawłowski i jakie niebezpieczeństwo, dowiemy się w dalszym toku opowiadania. To pewna, że jeżeli sprawa hołdu przez niego wzniecona i wywołana obróciła się na korzyść, na wywyższenie Korony i króla, na rozciągnięcie władzy zwierzchniej nad wyłamującym się z pod posłuszeństwa wasalem, jeżeli jeszcze tego roku na zjeździe w Brześciu litewskim odniósł król tryumf niemały w zająsci homagialnem, zasługa tego zwycięstwa spada pewno w znacznej części na nowego biskupa płockiego, który w takich dążeniach do odrębności widział zgubę Kościoła i dlatego dał się użyć za narzędzie w Łęczycy, aby starcie wywołać...

Chwila tego starcia zbliżała się. Dnia 25 września, król znajdując się w Skokach, wysłał ultimatum do starego księcia Ziemowita jakoteż do Janusza w sprawie złożenia sobie hołdu³⁾, nie tając niezadowolenia, że książęta mając już w tej sprawie terminy w Gnieźnie, Łęczycy, Bodzanczynie i Bystrzycy wcale się nie stawili, że i ich odpowiedzi dotyczyły zaledwie kilku punktów królewskich żądań, a i w nich odpowiedź była niejasna i powierzehowna. Król aby okazać pobłażliwość, wyznaczał im coraz to nowe terminy. Wyznaczył

¹⁾ Cod. ep. Vit. nr. 1250 list króla do Brandy.

²⁾ Caro L. Canc. I nr. 88; list jest niewątpliwie z 13 grudnia 1425 r., poprawka Bessa, Johannes Falkenberg, p. 444 jakoby należało odnieść to pismo do 1426 r. jest błędną wobec treści listu w odniesieniu do prowizji Pawłowskiego.

³⁾ Cytacya z powyższej daty u Caro L. C. I nr. 92; poprawniej u Ulanowskiego Acta Capit. II nr. 190.

wreszcie ostatni z wymienionych w Bystrzycy i tam Ziemowit usprawiedliwiał się przez posłów, że z powodu sędziwego wieku nie może przybyć, że jednakowoż, gdyby król nowy termin wyznaczył, każe się ponieść w lektyce i przybędzie na termin, żadnego bowiem potem już terminu żądać nie będzie. Znana jest nasza powszechnie usprawiedliwłość — mówił król dalej — dajemy wam przeto termin zawity zarówno tem pismem jakoteż przez posłów Jana Oleśnickiego zarnowieckiego, jakoteż Domarata z Kobylan bieckiego kasztelanów, do odpowiedzi publicznej na zarzuty wam poczynione wobec księcia Witolda, brata naszego i panów rad naszych 11 listopada w Brześciu lit., byście nadto przedłożyli dokumenty i dowody posiadania ziemi płockiej, wiznieńskiej, Zawkrza, Zakroczymia, ciechanowskiej, wyszogrodzkiej, które poprzednik nasz Kazimierz Wielki do ostatniego tchu życia posiadał, byśmy wiedzieli, jakim sposobem ziemi te, których sukcesya do nas należy, tudzież inne ziemie jak bełzka, zamek Krzeszów, które od nas macie, przeszły do rąk waszych, książę Ziemowicie! W razie nieobecności waszej postąpimy sobie tak tamże w Brześciu, jak nam doradzą nasi panowie rada.

Zjazd w Brześciu, odbyty w listopadzie tego roku, był bardzo liczny. Zjechał tam Witold z żoną, magnaci Polski i Litwy, przybyli i Mazowszanie, a na ich czele synowie Ziemowitowi: Ziemowit V i Kazimierz. Tylko stary książę Ziemowit nie przybył, wymówił się chorobą. Wytoczoną przeciwko niemu sprawę o wyłamywanie się z pod posłuszeństwa odłożono na przyszłość, wyznaczając zarazem termin do osobistego złożenia przysięgi hołdowniczej. W Brześciu zadowolnił się król tem, że przysięgę złożyli imieniem ojca obaj synowie Ziemowit i Kazimierz ¹⁾, ostatni wychowany na dworze Witolda wraz z Bolesławem Januszowiczem. Książę Janusz dając z siebie przykład posłuszeństwa, złożył krótko przed zjazdem hołd ²⁾, miano oko na jego syna i wnuka — obudwu Bolesławów. Sprawa hołdów mazowieckich poszła w odwłokę, król jednak odniósł zwycięstwo, hołd był złożony, jakkolwiek książęta młodzi przedkładali od ojca przywileje a raczej dokumenty Kazimierza Wielkiego z 17 grudnia 1355 i 14 lutego 1359 r., na podstawie których zapewniał król Ziemowitowi Trojdenowicowi, że ten książę z potomkami swymi tylko męskim potomkom króla zobowiązany jest do hołdu, że natomiast gdyby król córkę tylko po sobie zostawił, naówczas książę wraz z potomkami uwolniony jest od skła-

¹⁾ Stronczyński: Wzory pism nr. 49.

²⁾ Co wypływa z tego samego dokumentu książąt Ziemowita młodszego i Kazimierza.

dania hołdu. Przypominali nadto młodzi książęta, że król ten zwrócił przodkowi ich bezprawnie zabrane ziemie ¹⁾.

Mimo więc złożenia hołdu w imieniu ojca zapowiadali książęta Ziemowitowiczowie opozycję, i widocznem było, że gotują się do walki. Istotnie do podjęcia walki z królem potrzeba się było oprzeć o jakąś równie wielką potęgę, mogącą zasłonić w razie potrzeby od ciosu, pod którym prysnąć mogła niezależność mazowieckich Piastów. To też udali się o taką pomoc książęta nie do kogo innego jak tylko do największej potęgi ówczesnej, do króla rzymskiego, reprezentanta Zachodu i katolickiego świata. Rzecz atoli była bardzo drażliwą. Przed laty kilkunastu, jak w 1412 r., mógł król Zygmunt używać Ziemowita do swoich celów, chociażby i przeciwko Polsce, mógł odwoływać mu dotychczas dawaną pensję, argumentując, że udając się na koronację rzymską do Niemiec sam potrzebował pieniędzy ²⁾ — czem oczywiście nacisk wywierał na Ziemowita, teraz atoli zmieniła się znacznie sytuacja; Jagiełło stawał się sprzymierzeńcem króla rzymskiego i to takim, od którego zawisło zgniecenie husytyzmu, największego wroga Zygmuntego. Prawda, że Zygmunt interwencji tej zbrojnej Jagiełły wcale w duszy nie pragnął, on jej tylko użył, aby najprzód odsunąć Czechów od Polski, a powtóre, aby wywierać nacisk na Czechów i bez wysiłków samem kunktatorstwem przywieść ich do повинnego sobie posłuszeństwa. Niemniej jednak wszelkie dawanie protekcyi wyłamującemu się z pod lennego posłuszeństwa wasalowi byłoby naruszeniem przysięgi, którą umocniono przymierze kezmarskie. A jednakże mamy pewne wskazówki, że Zygmunt dawał protekę Mazowszanom i że oni wyłamując się z pod lennego związku, nie działali bez porozumienia się z rzymskim królem. Dokumentami zazwyczaj stwierdzano, podobnie jak to i dzisiaj się dzieje, umowy, na całe miesiące a nieraz nawet na lata przedtem zawierane. Otóż posiadamy taki dokument, ciekawe rzucający światło na sprawę mazowieckiego lennictwa. Jest to widymacya, dokonana na prośbę młodych książąt Ziemowitowiczów wspólnie z zięciem Zygmunta, Albrechtem Austryackim, w Wiedniu dnia 20 marca 1426 r., dokumentu księcia mazowieckiego Wacława z 1329 r., na mocy którego uznał się on być lennikiem Jana Czeskiego i przyjął Mazowsze od tegoż w lenno czeskiej Korony ³⁾. Zaiście, gdy nawet Zygmunt w dniu owym wspólnie z zięciem swym nie widymował

¹⁾ Memoriał w Mon. Pol. VI p. 639, que privilegia in convencione tocius regni Polonie dominique ducis magni Lithuanie... in Brzeszcze Ruthenico celebrata coram dominis rege et magno duce Lithuanie sunt producta exhibita et presentata.

²⁾ Altman l. c. I, 21.

³⁾ Obacz Altman l. c. p. 39. Caro Liber Canc. I. p. 167 uwaga.

innych dokumentów dotyczących spraw polskich, jak n. p. zrzeczenia się Kazimierza Wielkiego co do księstwa świdnickiego i jaworzyńskiego z 9 lutego 1339 r. i 1 maja 1356 ¹⁾, tudzież dokumentów, na mocy których księstwa te poddały się w lenno Korony czeskiej, to już samo zatwierdzenie przez widymacę dokumentu lenna mazowieckiego, zawisłego od Korony czeskiej, dokumentu — o czym dobrze król Zygmunt wiedział — unieważnionego 1353 r. przez zrzeczenie się czeskiego zwierzchnictwa nad Mazowszem przez cesarza Karola IV, co wszystko stało się na prośbę książąt mazowieckich, było wyraźnem działaniem przeciwko zawartemu w Kezmarmku przymierz. Wszakże młodzi książęta, jak wiemy, postanowili walczyć w sprawie lenna z królem, wszakże szukali poparcia i pomocy.

Lubo widymacya, jak wspomniano, nastąpiła w Wiedniu na skutek osobistej prośby któregoś z synów Ziemowitowych ²⁾ 20 marca 1426 r., na dworze królewskim wiedziano już pod koniec grudnia 1425 o podjętych przez książąt układach jakichś i znoszeniach z królem Zygmuntem i zażądano na mocy kezmarskiego przymierza wyjaśnień, dając do poznania, że jak wieści dochodzą, król Zygmunt wchodzi z pewnymi książętami w układy, działając tem samem przeciwko zawartemu przymierz. Teraz z kolei zdumienie zapanowało na dworze króla Zygmunta. Rzecz w zarodku będąca i oczywiście tocząca się w najgłębszej tajemnicy, zanim jeszcze przybrała postać, już była znaną na dworze krakowski. Zygmunt uznał za stosowne solennem zapewnieniem uspić czujność dworu krakowskiego, żywiącego podejrzenie, jakoby knował jakieś zarzucane mu związki wymierzone przeciwko przymierz braterskiemu i jakoby przyjaźń wzajemna była z jego strony tylko udawaniem ³⁾. „Od chwili bowiem, kiedy zostaliśmy przyjaciółmi — pisał Zygmunt — niema ani mowy o udawaniu, ani też od przyjaźni zawartej nigdy nie odstępę. Jest to sprawa fałszywych jakichś delatorów“ — mówi Zygmunt i stara się zepchnąć hańbę oczerniania go przed królem na tych donosicieli. Ale czytamy dalej w tem piśmie: „Zechciej nam proszę objawić, ktoby to miał być ów, z kim zawarliśmy związek, lub czy mogłaby być zarzucana nam sprawa dowiedziona naszymi autentycznymi pieczęciami“ — i kończy z udaną szczerością: „nie chciej bracie tak łatwo dawać wiary fałszywym delatorom, lecz raczej taką daj im odprawę, aby ona i innym

¹⁾ Altman I. c.

²⁾ Co do obecności syna Ziemowitowego we Wiedniu ob. Kerler Reichstagsacten VIII, nr. 378 pomiędzy obecnymi: dux Masoviae Polonus.

³⁾ Usprawiedliwienie z 10 stycznia 1426 w Caro L. C. I. nr. 91.

za przykład odstrasżający posłużyła“. Oczywiście list był dalszem udawaniem, a jak wiadomo, w marcu nastąpiła wiadoma nam już widymacya mazowieckiego lenna.

Sprawa o to ostatnie w Polsce weszła wnet w nową fazę. Dnia 30 kwietnia 1426 r. umarł stary ociemniały Ziemowit, a Aleksandra wdowa po nim sprawiła mu prawdziwie monarszy pogrzeb. Teraz synowie zmarłego musieli wprowadzić z lenna swego złożyć homagium jako wasale — szli jednak po drodze wprost przeciwnej wierności lenniczej, a widymacya wiedeńska zapewne dodała im nowego w obranym kierunku bodźca. Wobec tego na dworze krakowskim przystąpiono do stanowczych środków i wezwano młodych książąt do złożenia hołdu, wyznaczając na ten akt dzień 8 września w Sandomierzu.

Sprawa zaostrzyła się, a powodem zaostrenia było poparcie potężne, jakie jeszcze w 1425 r. znaleźli Mazowszanie u króla rzymskiego. Ważnem jest przeto pytanie, dlaczego Zygmunt podawał rękę wyłamującym się z pod zwierzchnictwa Korony książętom, mimo że z nią pozostawał w ścisłym przymierzu. Jak już wspomnieliśmy, jedną z głównych przyczyn była sprawa uplanowanej wyprawy przeciwko husytom, w której król polski osobisty miał wziąć udział, do czego jednak Zygmunt żadną miarą dopuścić nie chciał. Przymierze polskie posłużyło mu wprost do straszenia husytów potęgą sprzymierzonego królestwa a zarazem do gruntownego odcięcia Polski od Czechów, z którymi postanowił sam się załatwić a sprzymierzeńcowi żadnego udziału nie dać ani w wyprawie ani w łupach wojennych.

Potęga Korony znacznie wybujała w ostatnich latach i ciężko dawała się mu we znaki, Czesi w znacznej części wzdychali do jakiejś nieokreślonej bliżej łączności z Koroną, ofiarowali koronę Jagielle, potem Witoldowi, żądali króla z ramienia Jagielly lub Witolda, wreszcie prosili o ratunek od Niemców, o pośrednictwo pomiędzy nimi a Kuryą. Potęga Zakonu, na którą dawniej tak wiele liczył Zygmunt, leżała zgnieciona u stóp sprzymierzeńca Zygmuntowego, za co Zygmunta spotykała silna opozycja w Rzeszy niemieckiej, której był królem.

W 1424 roku przybył jeszcze jeden ważny powód, zachęcający króla Zygmunta do wytrwania w powziętym planie. Oto król Jagiello, jak wspomniano, pragnący potomka męskiego, ożenił się z młodą Sonką, księżniczką Olszańską, a 13 października 1424 r. narodził się mu syn pierwszy, Władysław. Jakie znaczenie przywiązywał świat cały do tego radosnego w rodzinie królewskiej wypadku, świadczy wymownie szereg pierwszych dostojników świata, którzy przyjęli ojcostwo chrzestne,

ofiarowane im przez uszczęśliwionego króla. I tak Marcin V uprosił prymasa, Wojciecha Jastrzębca, do zastępowania go jako ojca chrzestnego przy chrzcinach, a sam król Zygmunt wysłał w tym celu do Krakowa Klemensa, biskupa jaworzyńskiego. Z kolegium kardynałów, sam Branda, przyjaciel Polski, dał biskupowi krakowskiemu, Zbigniewowi Oleśnickiemu, pełnomocnictwo do trzymania w jego imieniu dziecięcia do chrztu, a podobnież pełnomocnictwa przysłali i kardynał św. Marka i kardynał de Brancanciiis. Nawet Russdorf, wielki mistrz Zakonu, przyjął zaproszenie kumostwa i przysłał arcyskomtura do Krakowa. Nie brakło całego szeregu biskupów pomiędzy rodzicami chrzestnymi, a na czele ich stał nuncyusz Stolicy apostolskiej, którym był Jakób de Rubeis; nie brakło dostojników świeckich i uczonych, jak Jakób Zaborowski, rektor krakowskiego Uniwersytetu ¹⁾. Słynny filolog, Filelfus, był posłem cesarza Grecyi do Zygmunta, a bawiąc w Krakowie, miał sen, który opisywał w formie reminiscencyami klasycznymi przepełnionej i przepowiadał dziecięciu, Aleksandrowi Macedońskiemu, słynną rolę w dziejach świata ²⁾. Nawet wśród ludu obiegały przepowiednie ³⁾ o świetnej przyszłości dziecięcia, o jakiejś ważnej roli jego w przyszłości — przepowiednie, które odbijały się we współczesnej zachodniej literaturze. Witold przysłał dziecięciu srebrną kołyskę w darze; poczęto mówić o prawie następstwa dziecięcia, a nawet już kwestya ta stanęła na porządku dziennym najważniejszych spraw wewnętrznych w państwie.

Otóż to wszystko budziło zazdrość króla Zygmunta, który pomimo swej wielkiej potęgi, pomimo wysiłków niezwykłego umysłu i wielkiej sprawności w rządzeniu, nie posiadał nawet tyle władzy, aby przywieść do pożądanego posłuszeństwa zbuntowanych przeciwko sobie Czechów. To były powody, dla których Zygmunt działał na szkodę swego sprzymierzeńca, dla których wywoływał wewnątrz w Polsce kwestye, mające na celu zawiruszenie sąsiedniego królestwa. I gdy, jak wiadomo, król polski zamierzył przez potwierdzenie a nawet rozszerzenie swobód rycerstwu i stanom uzyskać od sejmu przyznanie następstwa synowi, Zygmunt przedstawił królowi, że takie potwierdzenie praw dawnych byłoby dlań i dla jego potomka szkodliwe ⁴⁾ i zbyteczne, ponieważ Polacy na mocy prawa bożego synowi królewskiemu winni są posłuszeń-

¹⁾ *Compatries Serenissimi principis Wladislai* w *Cod. ep. Vit.* p. 629 uwaga do nr. 1184.

²⁾ Uwagi krytyczne o kłesce warneńskiej p. 51.

³⁾ W Polsce głosił je niejaki Jan, zakonnik, *M. P.* II 870 dopełn. Szamotulskie.

⁴⁾ Długosz XI. 338.

stwo i nie trzeba go okupować przywilejami, ale raczej starać się uzyskać od każdego z panów rad wiążące przyrzeczenie. Król poszedł za zdaniem Zygmunta, i wiadomo jest, jakiego zajścia na zjeździe w Brześciu 1 maja 1426 r. ta rada stała się przyczyną — z wielką bowiem obrazą majestatu szlachta pocięła szablami przyrzeczenie obioru królem Władysława zeszłego roku oddane na ręce Oleśnickiego, które miało być prawomocnem od chwili, w którejby król potwierdził, jak się był zobowiązał, przywileje. Wstąpił król na drogę wskazaną, żmudną i jeżdżąc po całym państwie, od miasta do miasta, od zamku do zamku, wyjednywał od dostojników, od miast przyrzeczenia zapewniające tron synowi. Zaiste była to zemsta Zygmunta, dobrze obmyślona, a że Jagiełło, przy całej swej ostrożności, dał się uwieść radom sprzymierzeńca swego, łatwo zrozumieć, skoro się zważy, że w najbliższym swem otoczeniu miał on mężów, radców Korony, którzy jako domownicy króla Zygmunta, honorowe od tegoż pobierali pensye i datki, jak na owe czasy bardzo wysokie, i tak n. p. Jan z Tuliszkowa, kasztelan kaliski, pobrał w 1424 r. 3000 zł., starosta sandecki, Jan Walach z Chmielnika 3400 zł., marszałek korony Zbigniew w Brzezia 5700 zł.; wojewoda sandomierski Michał z Michałowa 3072 zł. węg.¹⁾.

Takimi to środkami działał Zygmunt na szkodę swego sprzymierzeńca z obawy o wzrost jego potęgi, targany zazdrością, a dzięki złotu, którem hojnie szafował, posiadał w ręku watek najtajniejszych spraw sąsiada i kierował niemi na własną korzyść.

Okazało się to dowodnie w dalszym ciągu sprawy o hołd mazowiecki, która — jak już wspomniano — weszła w nową fazę rozwoju.

Wiedząc z powyższego, że król Zygmunt miał w Polsce oparcie, dla swych planów i pomysłów, zapytamy, czy i do liczby zauszników Zygmuntowych w Polsce nie należał Pawłowski; wszakże po dwakroć, raz pod 6 stycznia 1423 r. i znowu powtórnie pod 4 marca t. r. spotykamy w tajnych regestrantach Zygmuntowych zapisanego Stanisława Pawłowskiego jako domownika (*familiaris*) króla rzymskiego²⁾. Było to w czasie, kiedy to Pawłowski towarzyszył Ziemowitowi do Kezmarku, poczem udał się do Rzymu, gdzie jakąś ważną misję z ramienia króla Jagiełły załatwiał, z takim skutkiem, że w Rzymie został odszczególniony wliczeniem do liczby kapelanów Marcina V., względy zaś króla od tej chwili pozyskał już stale. Otóż już te ostatnie fakta wskazują, że tytuł i odznaczenie Zygmunta, na którego dworze również musiał ważną jakąś sprawę załatwiać z ramienia Ziemowita, nie miały tego znaczenia, jakie przywiązywać należy do tego tytułu u innych osobistości wybitnych pol-

¹⁾ Altman l. c. I. p. 424, 425.

²⁾ Altman l. c. p. 382 i 387.

skich. Jeżeli atoli były odnaczeniem za udział mazowieckiego kancelarza w przygotowaniach do widymacyi dokumentu hołdownictwa Wańkowego z r. 1329, w pisaniu tajnych conceptów do przymierza mazowieckiego z Żygmuntem w spółce z Zakonem, o co, jak wnet zobaczymy, proces się toczył przeciwko Pawłowskiemu, to zaiste nie pozostaje nam inne przypuszczenie do wyboru, jak to tylko, że podówczas Pawłowski wybierając się do Rzymu, wyznał królowi całą prawdę co do przygotowywanego przez książąt mazowieckich aktu felonii w porozumieniu z tym, z którym Jagiełło dla dobra chrześcijaństwa musiał zawrzeć przymierze. Że Jagiełło o wszystkim się podówczas już dowiedział, na to dowód, że właśnie przez Pawłowskiego polecił uczynić przedstawienie w Kuryi apostolskiej z prośbą, by poleciła książętom Mazowsza powolność dla króla Polski, a z listu Marcina V, napisanego do króla z odpowiedzią na tę prośbę, okazuje się, że papież spełnił prośbę królewską¹⁾. Ale nie tylko z tego pisma papieskiego czerpiemy dowód, że przypuszczenie powyższe jest trafne, cała następna działalność Pawłowskiego, całe jego życie, jak to zobaczymy, dowodzi niezbitymi argumentami, iż on to wiedząc z przygotowań, w których jako kancelarz musiał brać udział, o zamierzonej felonii mazowieckiej, przestrzegał o niej króla i wszystkich używał środków, by nie tylko jej wykonaniu przeszkodzić, ale nadto, by zamiary, które w gruncie rzeczy za złe i zgubne uważał, ku pożytkowi społecznemu, ku wzmocnieniu Korony obrócić.

Czy czynił to wszystko z pobudek osobistych, z zemsty za półtoraroczne więzienie, do którego był za zgodą swych własnych książąt wrzucony, lub też czy działał z wyższych pobudek, ruszony sumieniem w czasie więzienia, z którego na prośbę króla został wypuszczony, to inne pytanie, które pozostawiamy nierozstrzygnięte. To pewna, że jak z dalszego życia Pawłowskiego wypływa, od chwili kiedy wyznał wszystko przed królem, tudzież w Kuryi, od tej chwili przebija w działalności Pawłowskiego wpływ pobudek wyższych aniżeli osobiste, tak, że o jakąś prywatą zgołą niepodobna jest go posądzać. Obaczmy to z dalszego toku wypadków.

Sprawa Pawłowskiego wyjaśnia stanowczo, że Ziemowit mazowiecki, obdarzony przez króla szwagier, mąż ukochanej przez Jagiełłę siostry królewskiej, Aleksandry, nie był szczerym wasalem Korony i że raczej pod koniec życia nosił się z myślą felonii. Z całego szeregu

¹⁾ Eidemque Stanislao Pawlowski commisimus, quod nostri parte requirat et hortetur principes Mazouie, ut requisitionibus tuis obtemperent et se conforment in omnibus votis tuis, pisze Marcin V 13 grudnia 1425 r. do Jagiełły. Caro L. Canc. I. nr. 88.

faktów dowiadujemy się, że książę sprzyjał Zakonowi, że pozostawał z nim od samego początku w stosunkach ściślejszych, aniżeli na to pozwalał związek hołdowniczy z Koroną, że podczas wojny w 1422 r. dał wyraz niezadowolenia i niechęci królowi za spustoszenie Mazowsza przez wojska koronne, słowem, że pod koniec życia tego księcia napięcie pomiędzy nim a Koroną doszło do najwyższego punktu. Również i to pewna, że zostawał w stosunkach z królem Zygmuntem i że pobierał odeń pensję. Wobec takich wskazówek jest już rzeczą mniej ważną pytanie, jaki udział brał Ziemowit w planach zamachu na życie królewskie, za któryto plan kanclerz jego został na więzienie skazany. To pewna, że król, który już dawniej z ważnych powodów umniejszał akty łaski swemu wasalowi, który po dwakroć zabierał mu dobra i po dwakroć wytaczał proces o fałszerstwo monety, uzyskał wreszcie od niewiadomej osoby z kancelaryi mazowieckiej tak poważne akta jako wskazówki nieprzyjaznych mu zamiarów Ziemowitowych, że z jednej strony czynił zabiegi na dworze króla Zygmunta, aby przeciąć pasmo knowań mazowieckich, mogących wieść do felonii, z drugiej postanowił zażądać od obudwu książąt mazowieckich złożenia hołdu. Na skutek prowokacyjnego wystąpienia na synodzie w Łęczycy kanclerza mazowieckiego, król wytacza sprawę książętom na wyznaczonych ku temu celowi zjazdach i wyznacza termin złożenia hołdu. Był to cios dla sędziwego Ziemowita, po którego śmierci synowie jego podejmują dalej politykę ojcowską, nacechowaną głęboką ku królowi niechęcią.

Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie w latach 1420—1425. stosunek Ziemowita do króla stał się tak wielce napiętym, że aż doprowadził do poważnego starcia. Oto król nie miał potomstwa, sprawa sukcesji była niejasną, niewiadomem było, kto po nim panować będzie, mówiono o następstwie królowny Jadwigi¹⁾, o której rękę czynił starania Fryderyk Brandenburczyk, podczas gdy tak Ziemowit, jako i synowie jego w myśl dawnych układów z czasów Kazimierza Wielkiego uważali się tylko za wasalów króla i jego męskich potomków, jak to w następnym rozdziale poznamy, słowem, nie mówiąc już o zawikłaniach z powodu wojen husyckich, była to najodpowiedniejsza pora

¹⁾ Już w początkach 1414 r. na zjeździe w Jedlnej zaprzysiężono królownie ze strony całego zjazdu wiarę jako królowej, a równocześnie Witołdowi jako opiekunowi Jadwigi na wypadek śmierci króla. Ob. relację o koronacji Elżbiety Granowskiej, drukowaną u Rac. C. d. Lith. p. 385 a pochodzącą z grudnia 1417 r. *Ustęę das vor vyer Jaren*, odnoszący się do wspomnianego hołdu złożonego królownie Jadwidze wskazuje, że fakt miał miejsce w początkach 1414 r., a zapusty obchodził w tym roku król w Jedlnej ob. Dł. XI, 165.

do podkopywania króla i zdobywania sobie i swym synom stronników w Koronie na wypadek bezkrólewia. Ziemowit nie mógł zapomnieć, że był już raz obwołanym królem chociaż na małą chwilkę, zawsze z zawiścią patrzył na króla, a jak żywo i wszędy popierał swą dynastyczną, że tak powiemy, piastowską politykę, świadectwem tego jego stosunek do kapituły gnieźnieńskiej, o którym wyżej wspomniano.

Co prawda małżeństwo króla, później zaś narodziny pierworodnego syna bardzo stanęły na przeszkodzie staraniom Ziemowita, a jednakowoż nie spowodowały zaniechania podjętych zabiegów. Przeciwnie, ta radość w domu sędziwego króla, usiłowania celem zapewnienia następstwa synowi, dają bodźca Ziemowitowi do energicznego działania w raz obranym kierunku. Aby stanąć na silnej stopie, potrzebował oparcia o jakąś potęgę, dlatego też starał się wejść w bliższe stosunki z królem Zygmuntem i wysłał do Wiednia jednego ze swych synów celem uzyskania potwierdzenia dokumentu, odnoszącego się do hołdownictwa Mazowsza wobec Korony czeskiej. Potwierdzenia takiego mógł być pewnym, ponieważ wiedział, iż król Zygmunt nie życzy sobie wmieszania się króla Jagielly w sprawę pacyfikacji Czech, lubo o to się byli wspólnie w Kezmarku ułożyli. Aby udaremnić królowi Jagielle współudział wspomniany, kanclerz Ziemowita, Pawłowski, protestuje na synodzie w Łęczycy przeciwko nałożonej przez papieża na kler polski kontrybucyi i swym protestem, że Mazowsze jest odrębnem od Korony państwem, prowokuje całą sprawę hołdownictwa mazowieckiego. Król Jagiełło podejmuje rzuconą sobie rękawicę i doprowadza do hołdu złożonego w zastępstwie ojca przez synów wyłamującego się z pod zwierzchnictwa Korony księcia. Fakt, że Pawłowski, mimo ową prowokację, został popartym przez króla i to bardzo gorliwie w kandydaturze do biskupstwa płockiego, co bardziej, świadectwa, że przez króla został zaopatrzony w ważne a tajne sprawy do załatwienia w Rzymie, z czego się wywiązał ku zadowoleniu króla, a sam papież polecił Pawłowskiemu wpłynąć na książąt mazowieckich, aby się zastosowali do woli królewskiej, wszystko to dowodzi, że całe zajście w Łęczycy Pawłowski z umysłu sprowokował, aby tym sposobem podać królowi sposobność do stanowczego przecięcia pasma intryg, będących już niemal felonją. Niemniej jednak Ziemowit do ostatniej chwili życia nie podejrzewał Pawłowskiego o podstępne wobec siebie działanie, i dopiero synowie książęcy, jak to w następnym rozdziale szerzej poznamy, powziąwszy podejrzenie i żal ku swemu biskupowi poczęli go prześladować.

III.

Niezgoda książąt z biskupem Pawłowskim. — Zajęcie dóbr. — Ucieczka Pawłowskiego do Polski. — Zarzuty książąt i usiłowania ich w Rzymie i w Polsce przeciwko biskupowi. — Witołd i król Jagiełło bronią biskupa. — Hołd książąt w Sandomierzu i memoriał ich tamże przedłożony. — Nadzieje książąt. — Poseł w Krakowie i Rzymie. — Więzienie biskupa w Austrii. — Memoriał ks. Kazimierza posłany do Sandomierza. — Znaczenie opozycji Kazimierza przeciwko hołdowi. — Proces biskupa przeciwko ks. Władysławowi i Bolesławowi. — Znaczenie procesu. — Znaczenie hołdów.

Wnet po śmierci Ziemowita mazowieckiego synowie jego, którzy, jak to już wyżej wspomniano, niechętni byli Pawłowskiemu z powodu jego ostrych i ironicznych przymówek i taili się z gniewem za życia ojca¹⁾ i — jak Długosz donosi — wszelkimi sposobami starali się wyrzucić na stolicę biskupią Nieborowskiego, teraz cały swój gniew obrócili na biskupa. Objaw tego gniewu był tak doraźny i gwałtowny, że biskup niebawem widział się wyzutym przez książąt z dóbr stołowych, pozbawionym środków rządzenia dyecezyą; przyczem i co słuszenie zastanowić może, mistrz Zakonu również kazał zająć na rzecz Zakonu dobra stołowe biskupstwa położone w Prusiech²⁾ i niebawem biskup musiał opuścić dyecezyę i szukać schronienia. Znalazł Pawłowski przytułek u króla Jagiełły, w Polsce.

Cóż było powodem tej srogiej zemsty ze strony młodych książąt na swym pasterzu? Prawda, że Pawłowski zgorszony monarszym pogrzebem, jaki sprawił Ziemowitowi Alexandra, kazał wnet po pogrzebie wyjąć z grobu ciało, zdjąć drogocenne szaty, złoto i srebro, które rozdał ubogim³⁾, ale czyn ten nie mógł jeszcze zapalić mściwości młodzieńczej do tego stopnia, aby aż pasterza swego wypędzili z kraju. Były tedy inne sprawy ważniejsze, dla których książęta popuścili wodze gniewowi aż do zapamiętałości.

Późniejszy biograf biskupa mówi, że wieloma zarzutami obsypywali książęta swego pasterza, a najprzód, że on to wymyślił zbrodnię, którą kładł na karb książąt, jakoby ci zamach uknuli na życie wuja swego, króla Władysława, że w dalszym ciągu zamierzali poniżyć jego majestat królewski i podkopać, co ważniejsza — jakoby w końcu jakieś układy pergaminami stwierdzone zawarli z mistrzem Zakonu, Pawłem Russdorfem, na zgubę króla. Oryginały tych ukła-

¹⁾ filii ducis, qui vivente patre mussitando tantum suas erga illum (Pawłowskiego) exercebant offensas .. mówi Łubieński l. c. p. 126.

²⁾ Cod. ep. Vit. nr. 1248. ³⁾ Dł. XI. 436.

dów, które Pawłowski sam spisał w czasie, kiedy jeszcze piastował pieczęć kanclerską, miał Pawłowski wydać w ręce króla Władysława, przez co pobudził gniew wuja i króla przeciwko siostrzeńcom ku tychże zgubie, dla czego też teraz wyzuli Pawłowskiego z biskupstwa¹⁾.

Treścią zmyślonego jakoby przez Pawłowskiego dokumentu, i własnoręcznie przezeń spisane go imieniem książąt, jakkolwiek oni o tem ani nawet śnili, było — czytamy dalej, że książęta: Ziemowit, Władysław i Kazimierz w obecności Sasina plockiego i Stefana gostyńskiego kasztelanów, zobowiązali się złożyć hołd Zygmuntowi królowi węgierskiemu i czeskiemu, wrogowi królestwa, i zawierali z nim związek zaczepno odporny przeciwko królowi Władysławowi, obowiązując się 300 włóczni dostawić na wyprawę, a 800 włóczni na korzyść Krzyżaków mieć zawsze w pogotowiu, a związek miał na celu wyrzucenie króla Władysława z Polski i podział królestwa pomiędzy Zakon niemiecki a Mazowsze, przyczem wyszczególniono, jakie komu przypaść miały ziemie. Wierzano nawet, czytamy w cytowanym przekazie, że książęta w lekkomyślności swej tak dalece się posunęli, że za życia ojca dokonali tego układu i że dokumenta owe były prawdziwe i że dopiero gdy sprawa na jaw wyszła, oni winę całej przewrotności, z jaką przeciwko wujowi postępowali, starali się zepchnąć na barki biskupie...

Że przekaz ten jest prawdziwym, że czyniono zarzuty o sfingowanie jakichś układów, tego dowodem najpierw proces, jaki wytoczył Pawłowski książętom, a nadto i inne świadectwa, o których nam przyjdzie wspomnieć w dalszym toku opowiadania.

Ciężką przeprawę miał biskup z książętami, ale też bodaj czy nie cięższą podjęli oni; musieli się bowiem prawować po sądach a nawet w Kuryi usprawiedliwiać i tłumaczyć się, obmyślać środki obrony i zarzuty przeciwko biskupowi — a przy tem wszystkim mieli sprawę hołdu, od którego tak bardzo uchylić się pragnęli. Istotnie przyznać należy, że poruszali wszystkie sprężyny, aby zniszczyć, podkopać i usunąć biskupa na zawsze ze stolicy plockiej, starając się przede wszystkim przedstawić w Rzymie, jakoby biskup wyłudził promocję swą przez Lasockiego, bez wiedzy i woli królewskiej, że nawet sfałszowano listy królewskie z promocją Pawłowskiego do Rzymu wysłane, że biskup oczernia książąt i działa na ich szkodę. Biograf biskupa podnosi jako rzecz szczególniej rażącej, że postarali się nawet o jakiś akt notaryalny, ręką magistra Sobniewskiego, proboszcza trydenckiego, spisany i stwierdzający, że Stanisław Pawłowski w niego-

¹⁾ Łabieński, *Vitae epp. Ploc.* 125.

dziwy sposób sławie Marcina V uwłaczał, że atoli mimo to wszystko biskup ufny w swą sprawiedliwość i niewinność, oddał całą sprawę w ręce Stanisława ze Skarbimierza, kanonika krakowskiego i słynnego profesora prawa kanonicznego na uniwersytecie krakowskim, który imieniem jego proces toczył.

Przedewszystkiem jednak dowiadujemy się z niewątpliwej autentyczności źródeł, że Pawłowski sam gorliwie bronił swej sprawy. A więc udał się do potężnego protektora swego Witolda i w Łucku w październiku¹⁾ skarżył się, iż go niesprawiedliwie oskarżają książęta mazowieccy, „jakoby jakieś fałszywe dokumenta przeciwko nim świadczące pisał, a potem je królowi Jagielle na ich szkodę wydał²⁾. Biskup powoływał się na króla, który na zapytanie księcia oświadczył, że słuszność jest po stronie Pawłowskiego, że ten żadnych fałszywych aktów nie wydawał królowi. Oświadczył tedy biskup, że odwołuje się do prawa, niechaj ono rozstrzygnie pomiędzy nim a książętami. Widocznie Witold dał się przekonać argumentom biskupa, skoro napisał sam do książąt mazowieckich, aby Pawłowskiego nie krzywdzili i przypuścili go do dóbr stołowych i do biskupstwa. Dodać należy, że wielki książę napisał równocześnie do mistrza Zakonu o tem wszystkim, upraszając, by mistrz również pozwolił Pawłowskiemu korzystać z dóbr stołowych biskupstwa w państwie Zakonu położonych, gdyż jak to na osobnej cedulce do listu dołączonej dodawał, Pawłowski osiągnął biskupstwo za radą i promocyą Witoldową, jako domownik księcia³⁾.

Jeżeli Witold bronił Pawłowskiego przed książętami i przed mistrzem Zakonu, to z drugiej znowu strony zasłaniał biskupa swą protekcyą król Władysław Jagiełło i możni protektorowie Polski, jak kardynał Branda. Rzucano bowiem oszczerstwa, jakoby fałszowanymi listami królewskimi osiągnął Pawłowski prowizyę kuryalną, że król wcale nie popierał kandydatury i że wysłany przezeń Lasocki na swą rękę wyjednał promocyę, na skutek czego tenże Lasocki popadł w podejrzenie i niełaskę u Kuryi. Król celem usunięcia niełaski od swego sekretarza oświadczył³⁾, iż Lasocki zgodnie postępował z wolą króla, że tedy promocyą wyjednaną przez Lasockiego, była

¹⁾ Cod. ep. Vit. nr. 1248, list Witolda z 18 paźdz. 1426 r.

²⁾ W tym dodatku widzimy jasny dowód, że listy Witolda w sprawie promocyi Pawłowskiego na biskupstwo płockie do książąt maz. pisane, publikowane przez Cara w Liber Canc. I nr. 81 sub A et B, o których wydawca sądzi, że pozostały tylko konceptami, i nie zostały użyte w praktyce, istotnie zostały z kancelaryi w. książęcej litewskiej ekspedywane do Mazowsza.

³⁾ Cod. ep. Vit. nr. 1249.

w zupełności po woli królewskiej. Inny znowu przebywający w Kuryi Polak, niejaki Bolesta Pieskowski, zawistny na podkanclerzego Ciołka, również oczerniająco działał przeciwko Pawłowskiemu, utrzymując w Kuryi, że listy promocyjne były płodem Ciołka, którego nazwał herezyarchą, ziomkiem Pawłowskiego (mazurem), uwłaczając honorowi obudwóch. Czyżby Ciołek, — odpisał na to wszystko król do Pieskowskiego¹⁾, — powążył się działać w tak ważnej sprawie bez mojego upoważnienia, i nakazał Bolescie nałożyć wędzidło na usta i odwołać wszystko to, co z ubliżeniem honorowi Ciołka, Pawłowskiego, tudzież królewskiego honoru fałszywie w Kuryi rozgłosił. Również i kardynał Branda zapewniał w Kuryi²⁾, że Ciołek, jako wierny królowi, nigdy nie wydałby takich listów bez królewskiej wiedzy. Do tego dostojnika, wybitnej w kolegium kardynalskiem osobistości, pisał także i król, broniąc Pawłowskiego od obwinienia, jakoby działał na szkodę książąt mazowieckich³⁾.

Jak z powyższego wypływa, sprawa Stanisława Pawłowskiego objęła wiele dworów i państw, mówiono o niej zarówno w Królewcu i Wilnie, jakoteż w Budzinie i Rzymie, nie mówiąc już o Płocku, Warszawie i Krakowie, spłotła się ona ze sprawą książąt mazowieckich w taki sposób, że ją za nierozdzielną od niej uważać należy. A im bardziej poznajemy zarówno pierwszą jakoteż drugą, tem bardziej utwierdzamy się w przekonaniu, że Stanisław z rozmysłu sprzągnął swą sprawę z hołdami, a to w tym celu, aby wszelkie działania przeciwne owemu hołdownictwu mazowieckiemu udaremnić.

Bo oto jakie było zachowanie się książąt mazowieckich, nawet po złożeniu hołdu imieniem ojca w Brześciu litewskim? Przypominany o staraniach widymacyi dokumentu ich zawisłości dawnej lenniczej od korony czeskiej w Wiedniu, co oczywiście z obowiązkiem wierności dla Korony wcale się nie zgadzało; wiemy następnie, że gdy król po śmierci starego Ziemowita, wyznaczył im termin do złożenia hołdu we własnem imieniu, książęta na zjazd ów w Sandomierzu przygotowali cały szereg artykułów mających dowieść, że ojciec ich cierpiał krzywdy od króla i od Korony, że król obietnic danych nie dotrzymywał, a raczej darowizny swe uszczuplał. Złożywszy przed zgromadzeniem dowody mniemanych krzywd, książęta nie chcieli nawet złożyć hołdu, zanimby król nie dał odpowiedzi na ich zażalenia, tłumaczyli się, że wcale nie celem złożenia homagium, lecz dla wy-

¹⁾ Cod. Vit. nr. 1252.

²⁾ z listu Ciołka do Brandy z 18 paźdz. 1426. Ibidem nr. 1251.

³⁾ Cod. Vit. nr. 1250.

toczenia swej własnej sprawy przybyli do Sandomierza. W końcu król musiał chcąc nie chcąc pozwolić na wytoczenie mazowieckich skarg i żalów. Wysłuchawszy cierpliwie całego ich szeregu, zawezwał król ponownie książąt do hołdowniczej przysięgi. Oświadczyli oni, że złożą ją nie wpierv, aż król da odpowiedź na ich żale i artykuły¹⁾.

W końcu pod przymusem odpowiadają książęta, że złożą homagium, ale tylko osobie królewskiej nie zaś Koronie, gdyż gdyby to drugie uczynili, lada poddany Korony mógłby ich uważać za swego lennika, oni zaś woleliby raczej śmierć ponieść, aniżeli podobnego doświadczyć upokorzenia.

Po wielu sporach, ociąganiach się ze strony książąt, namowach ze strony panów rad, oświadczyli książęta nazajutrz, że złożą hołd tak królowi jako też Koronie, i istotnie w parę dni po przyjeździe ją złożyli... Od artykułów swej skargi bynajmniej jednak nie odstąpili przeciwnie utrzymali się przy tem, by sprawę traktowano na późniejszym zjeździe walnym, co niemałego kłopotu nabawiło kancelaryę koronną. Książęta bowiem mieli i wśród panów rady swoich popleczników, a że popierali swą sprawę dokumentami, należało zapobiedz wszelkiej niepotrzebnej dyskusyi. Toż podkanclerzy udał się do Witolda z przedłożeniem, by zjazd odbył się gdzie w pobliżu Litwy, inaczej bowiem, dodawał podkanclerzy²⁾, w sprawie dokumentów przyszłoby do ostrych starć, których wcale nie będzie, skoro wszyscy będą wiedzieli, że Wasza Książęca Mość czuwa w pobliżu.

Dodać należy, że na zjeździe w Sandomierzu zasłonił król Pawłowskiego przed napaściami wobec samychże książąt mazowieckich, gdy dnia 8 września hołd mu składali. Byli to książęta Ziemiowit i Władysław; Kazimierz nie przybył. Książętom tym oświadczył król przy składaniu hołdu wobec panów rad i książąt, co następuje: aktów, o które książęta mazowieccy obwiniają biskupa przez swych prokuratorów w Rzymie, nie otrzymaliśmy ani z rąk biskupa, ani za jego wiedzą i wolą, lecz mamy je od kogo innego, którego dotąd jeszcze nie znamy³⁾.

Przestroga ta zdolną była przywieść do upamiętania nawet najzapamiętańszych, a jednak książęta, jak się dowiadujemy, i na dal pozostawać mieli w uporze, co prawda w znacznie stępiejałym już i osła-

¹⁾ ut ipsi super articulis predictis prius responderemus. Caro L. Canc. I p. 183.

²⁾ L. Canc. I nr. 102 cf. nr. 103.

³⁾ Z listu króla do Brandy Cod. ep. Vit. nr. 1250, który niewątpliwie pochodzi z daty po 8 września 1426 i służy zarazem za dowód całą swą treścią, że memoriał A. wydrukowany w Mon. Pol. VI p. 631—637, jest niewątpliwie z daty 1426 r. i że przedłożony był 8 września t. r. w Sandomierzu.

bionym. Hołd w Sandomierzu złożyli dwaj tylko bracia, jak już wspomniano, natomiast wszyscy, także imieniem nieobecnego Kazimierza, przedłożyli szereg skarg i zażaleń. Były to artykuły, wyszczególnione w obszernym memoryale, obejmującym czas od r. 1386 aż do ostatnich zająć Ziemowita Starego z Jagiełłą w r. 1423, ważny jako materiał historyczny dla poznania dat wybitnych ze stosunków mazowieckich lenników do Korony, rzucający światło na stosunki lennictwa, objaśniający nam, w jaki to sposób ów okrzyczany i pomawiany o niedołęstwo król wychowywał lenników w wierności dla Korony, jaką formalną szkołę urządzał już to wytaczaniem procesów, już to odejmowaniem dóbr lennych, wreszcie pociąganiem poddanych mazowieckich przed swój majestat do odpowiedzialności, ale ze względu na życzenia książąt, na ich ambicje i widoki odbioru zabranych przez króla darowizn, zdaje się, że pozostał bez skutku. W każdym jednak razie i po tym zjeździe homagialnym w Sandomierzu, na którym król znowu z rozmysłu sprawy z nimi nie skończył, lecz puścił w odwłokę, zwłaszcza że Kazimierz hołdu nie złożył, dlaczego też osobny termin do złożenia hołdu muznaczono, bracia żyli w niepłonnej nadziei odebrania od króla darowizn przez niego zabranych. Gdy bowiem w czerwcu roku następnego w Bełzie zawierali ugodę co do dóbr¹⁾, zastrzegli sobie wyraźnie, że co do tych posiadłości ziemskich, które przedtem do nich należały, a które król odebrał, dwaj bracia Kazimierz i Władysław nie mają się u króla dopraszać zwrotu na własną rękę, lecz wszyscy trzej bracia, t. j. razem z najstarszym Ziemowitem, mają działać wspólnie, a gdyby zwrot nastąpił, dobra dziedzicznie do wszystkich wspólnie należeć mają. Tylko o zwrot Krzeszowa może się starać sam Ziemowit, a gdy to nastąpi, a bracia przystąpić zechcą do podziału, natenczas z dóbr wysłużonych tyle ustąpić mają Ziemowitowi, ile część na nich przypadająca wynosić będzie. Nadzieje swe opierali książęta niewątpliwie na owem przyrzeczeniu królewskim danem w Sandomierzu przy uroczystym z tronu przyjmowaniu hołdu²⁾, że będzie zachowywać ich w prawach i, jeżeli w czemkolwiek im ubliżył lub szkodę wyrządził, da im wobec całej rady królestwa zadośćuczynienie.

Nie zapomnieli książęta i o drugim przyrzeczeniu królewskim, przy złożeniu hołdu w Sandomierzu im danem. Król, jak innych hołdowników, przyrzekł chronić książąt od szkód, nagabywań i napaśtowań, bronić od wszelkich nieprzyjaciół, a wrogów książęcych nie cho-

¹⁾ Ugoda z 25 czerwca 1427. Kod. maz. nr. 153.

²⁾ Mon. Pol. VI p. 639.

wać w swem królestwie. Jeżeli atoli mniemali, że król największego ich wroga Pawłowskiego im poświęci i odda na pastwę, to bardzo się mylili, król bowiem ani myślał o wydaleniu Pawłowskiego z Korony. Biskup też jak przedtem tak i teraz oddawał się pomiędzy innemi gorliwie wytoczonemu przeciwko książętom procesowi, którego kierownictwo, jak już wspomniano, powierzył w ręce Stanisława ze Skarbimierza, profesora uniwersytetu krakowskiego.

Słynny prawnik gorąco zajął się sprawą, i gdy zapozwano strony przed (komisarski) sąd, już nie popuścił ani na chwilę procesu. Tutaj i Ziemowit okazał się tak zaciekłym przeciwnikiem biskupa¹⁾, że gdy sprawa toczyła się w Krakowie, on ani jednego posiedzenia nie opuścił, lecz całymi dniami przebywał w sądzie, gdzie oko w oko spotykał się ze swym biskupem Pawłowskim. Wreszcie spisano cały tok procesu w formie dokumentu i odesłano *libellus* do Kuryi apostolskiej, dla zbadania jeszcze raz procesu i zawyrokowania w ostatniej instancyi.

Pawłowski nie obawiał się wcale o tok procesu w Rzymie, tak był przekonany o swej niewinności i o uczciwości swej sprawy, i istotnie dekretem papieskim został uznany niewinnym.

Pomimo to, a może właśnie dlatego cała potężna rodzina książęca tak srodze była zagniewana na biskupa, że gdy ten powracał z Rzymu z dekretem niewinności, książę Alexander mazowiecki, biskup podówczas trydencki, stawiał nań zasadzki w drodze i sprawił, że żołnierze syna Cymbarki mazowieckiej, księcia Fryderyka austriackiego, późniejszego cesarza, pojмали biskupa w Freistad (w Górnej Austrii) i wtrącili do więzienia, gdzie zapewne byłby długie czasy cierpiał, gdyby nie dowcip i przebiegłość, którą sobie dopomógł do wydobywania się z niewoli. Oto udał chorego, a pozostawiwszy w łóżku służę swego, sam uciekł do Polski do króla, przy którego pomocy niebawem nastąpiło pojednanie z książętami, poczem oddano i dobra stołowe biskupowi. Zdaje się, że ta zgoda nastąpiła w Czerwieńsku 30 września 1432 r., na którym to dniu książęta wystawiają biskupowi pod pieczęciami na pergaminie dokument z przyrzeczeniem chronienia i protegowania biskupa Stanisława i zachowania przywilejów przez poprzedników Kościołowi plockiemu nadanych²⁾. Okoliczności towarzyszące procesowi, jako też sam akt procesu i wyrok ostateczny, nie są nam znane, i nie dziwna, dokumenta te uwłaczały w wysokim stopniu powadze i honorowi książąt mazowieckich, to też zostały z ich archiwów usunięte. To pewna, że te kopie i akta, które

¹⁾ Łubieński *Vitae* l. c.

²⁾ treść dokumentu w wyroku z 1438 r. *Kod. mazow. p.* 191.

pozostawały w archiwum biskupiem, posłużyły późniejszemu biografowi biskupów płockich do nakreślenia bodaj w ogólnym rysie tego procesu, jak to wyżej poznaliśmy.

Wyprzedziliśmy opowieścią o procesie tok wypadków odnoszących się do głównego naszego przedmiotu, do hołdów mazowieckich i wiemy, że sprawy tej nie załatwiono na zjeździe w Sandomierzu z 8 września 1426, na którym starsi książęta Ziemowit, Trojden i Władysław, złożyli ostatecznie przysięgę lenniczą¹⁾, a usunął się od niej tylko Kazimierz, który na zjazd nie przybył. Wyznaczono mu jakiś termin późniejszy, może do Łęczycy w 1428 r.²⁾, gdzie oczywiście miano także obradować nad innymi wieloma punktami, tak stawianymi ze strony króla, jakoteż nad roszczeniami i prośbami książąt, którzy, jak to wiemy, w 1427 r. zastrzeegli sobie w ugodzie wspólność w działaniu co do starań o dostanie napowrót dóbr przez króla im zabra-

¹⁾ Caro L. C. nr. 103.

²⁾ Co do tego zjazdu sandomierskiego na dniu 8 września 1428 r. zauważyć należy, że przekaz Długosza, jak to już Caro L. Canc. I. 184 nr. 1 dowiódł, jest mylnym tak co do daty hołdu, podówczas jakoby złożonego, jako też i co do osób, albowiem ani na dniu owym hołdu nie złożono, ani też nie złożyli go książęta mazowieccy Ziemowit, Kazimierz i Bolesław. Nie można też odnieść tej wiadomości, jak to Caro radzi, do r. 1426, albowiem właśnie przez niego publikowany list dowodzi, że hołdującymi w Sandomierzu 8 września 1426 r. byli Ziemowit, Trojden i Władysław (l. c. p. 183, co stwierdza memoriał tegoż dnia królowi wręczony imieniem Ziemowita, Kazimierza i Władysława — Trojden widocznie nie godził się na podanie memoriału, — co do osób, które hołd złożyły, porównawszy nagłówek memoriału z ustępem w memoriale drugim z 1428 r.: Troydenus, Semouitus et Wladislaus omagium fidelitatis prestiterunt Mon. Pol. VI 631 i 639). Na następnym zjeździe sandomierskim w 1428 r. przedłożyli książęta Ziemowit, Kazimierz i Władysław memoriał ze skargami i żalami przeciwko królowi, a z ustępu usprawiedliwiającego księcia Kazimierza, dlaczego dotychczas hołdu nie złożył, wypływa nasamprzód, że złożyli go inni bracia Ziemowit, Władysław i św. p. Trojden, co ostatnie dowodzi, że memoriał po r. 1427 napisano. Czyżby tedy wiadomość Długosza całkiem odrzucić należało? W. Kętrzyński, wydawca memoriału, sądzi (M. Pol. VI p. 629), że Długosz umieszczając zjazd sandomierski pod 1428 r. miał zapewne inną jeszcze wiadomość o zjeździe w tym roku i w tymże miejscu odbytym, którą pomieszał ze zjazdem sandomierskim z 1426 r. Wniosek ten wynikać ma stąd, że w drugim memoriale (B) publikowanym przez Kętrzyńskiego występują książęta mazowieccy w obronie księcia Kazimierza, wyluszczać powody, dlaczego dotychczas królowi nie złożył homagium, choć bracia jego uczynili to w Sandomierzu. Jak zatem w 1426 r. Ziemowit, Trojden i Władysław nie bez żalów przystąpili do hołdu, tak poprzedziły skargi na piśmie podane i hołd Kazimierza, który jak Długosz podaje, mógł mieć miejsce w 1428 r., albowiem według memoriału B. stało się to już po śmierci Trojdena zmarłego 24 lipca 1427 r.

Argumentacja jednak powyższa nie jest rzetelną, choćby wprost dlatego, że jak to wiemy, hołd księcia Kazimierza nastąpił znacznie później, albowiem jeszcze

nych. Otóż wiemy, że i na ten zjazd Kazimierz się nie stawił i homagium nie złożył, natomiast wszyscy trzej bracia, podobnie jak to przed dwoma laty uczynili, przysłali swe zażalenia na swego zwierzchnika lennego, na króla Jagiełłę. Przed dwoma laty zarzucali mu wobec całej rady koronnej w obszernym memoryale krzywdy wyrządzone ojcu ich Ziemowitowi przez odjęcie dóbr już raz darowanych w 1413 i 1420 roku, przez niewynagradzanie służby wojennej w licznych wojnach spełnianej, lubo król wcale nie był obowiązany do wynagradzania tego, co było zastrzeżeniem dokumentami i co było wypływającym z lennej przysięgi obowiązkiem; przez wymierzanie kary poddanym mazowieckim i mieszanie się w jurysdykcję książąt w ich własnem księstwie, lubo król w sprawach, w których szło o dobro państwa całego musiał rozciągnąć ramię sprawiedliwości i na Mazowsze i dawać do poznania tem mieszaniem się w jurysdykcję książęcą, że bierze tam górę kierunek ze szkodą państwa połączony. Teraz szło głównie o to książętom, aby wobec rady koronnej zaznaczyć najprzód, że złożony przez dwóch braci starszych hołd nie był powinnością z prawa wypływającą, lecz tylko aktem ich dobrej woli i życzliwości dla Korony a powtóre, by z powodu protekcji udzielonej przez króla Pawłowskiemu uczynić zarzut królowi. Punkta były ułożone imieniem Kazimierza ¹⁾, zacytowanego do złożenia hołdu, zarówno dla informacji króla jakoteż i całej jego rady.

Najpierw tedy na poparcie, że zacytowany książę nie jest obowiązany do złożenia hołdu, przedkładano dokumenta Kazimierza Wielkiego z 1355 i 1359 r., na mocy których król uwalniał Ziemowita Trojdenowicza od składania hołdu swym potomkom żeńskim, zastrzegając, by składano po śmierci jego hołd tylko i jedynie męskim potomkom, gdyby ich pozostawił, a więc te same dowody, które już w Brześciu litewskim przed czterema laty przedkładano — a które wobec faktu złożonego już hołdu tak przez synów Ziemowitowych imieniem

14 czerwca 1430 r. pisał król do Witolda, aby napomniał bawiącego na jego dworze księcia do złożenia hołdu (Cod. ep. Vit. nr. 1415), a dopiero z września t. r. mamy wiadomość, co prawda tylko od szpiega do Mazowsza wysłanego, że Kazimierz już hołd złożył. (Ib. nr. 1453 p. 941). Zresztą niewiadomo nam o żadnym zjeździe w Sandomierzu pod 1428 r., a tylko jest mowa o zjeździe walnym w Łęczycy w tym roku odbytym (Ulanowski, Acta Capit. II, nr. 230, p. 76).

Cóż tedy da się uratować z wiadomości Długosza, zapytamy. Zgoła nic — Długosz pomieszał wypadki, lata, osoby, pozostaje chyba to tylko, że w tym roku książęta mazowieccy wysłali memoryał królowi (B) publikowany przez Kętrzyńskiego, co zresztą nie wpływa z Długosza ale z toku wypadków.

¹⁾ Memoryał B w Mon. Pol. Hist. VI p. 638—641.

chorego ojca, jakoteż ponownie w rok później przez nich samych, były bezprzedmiotowe. Żeby jednak znaczenie owych dokumentów ocalić, przedkładał, jak już wspomniano, ks. Kazimierz przez swego zastępcę, że bracia jego starsi złożyli wprawdzie hołd, lecz nie z obowiązku, ale by zadość uczynić życzeniom króla, który jest spokrewniony z książętami węzłami blizkiego pokrewieństwa, który nadto obiecał książętom wielkie świadczyć dobrodziejstwa, że ich do ostatniego tchu życia nie opuści, lecz że ich wywyższy w dostojęństwie i obsypie łaskami, i dla tych to powodów książęta nie wahali się złożyć hołdu. Teraz dopiero skierowano zarzut przeciwko królowi, który z tronu obiecywał solennie łaskę i obronę książętom, pomimo to, gdy go prosili kilkakrotnie o zwrócenie im odjętego Goniądza tudzież Horodła i innych ziem, on nie z tych prośb nie spełnił, jak to zresztą już w Sandomierzu poprzednio obszerniej dowiedziono. Prócz tego król obiecał również nie żywić wrogów książęcych u siebie, a tymczasem daje schronienie synowi niegodziwości, arcyfałszerzowi i zdrajcy, z powodu którego książęta olbrzymie wydatki, szkodę i ruinę ponoszą, a zdrajca pod tą protekcyą usiłuje sposobami i środkami wyszukany mi nie tylko materyalnie, ale i na honorze szkodzić książętom, będącym przecież siostrzeńcami króla, przez co i honorowi królewskiemu uwłaczają. Przypomniano w końcu, że wszakże przed laty król sam polecił ścigać Pawłowskiego i że na żądanie króla wrzucił arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba Pawłowskiego do łowickiego więzienia.

I znowu sprawa hołdu mazowieckiego mąciła wewnętrzny pokój w Królestwie, a lubo wobec przyjęcia młodego Władysława Jagiełłończyka w Jedlnie za następcę tronu w marcu 1430 r. straciła na znaczeniu, niemniej jednak domagała się załatwienia. Kazimierz bowiem, jak to już wiemy, bawił na dworze Witolda, towarzyszył mu w jego wojennych wyprawach i używał niejako jego protekcyi, którą osłonięty trwał w oporze przeciwko królowi, tem silniej, że Witold w tym czasie nosił się z zamiarami koronacyi, przez co niewątpliwie zniósłby dotychczasowy stosunek wiążący Litwę z Koroną, na co Polska w żaden sposób zezwolić nie chciała. Jagiełło pragnący załagodzić spór z Witoldem, używał wszelkich środków, by odwieść brata od zamiaru, ofiarowywał nawet Witoldowi własną polską koronę, byle ten odstąpił od zamiaru, który jak wiadomo podsunięty mu został przez Zygmunta Luxembureczyka, nie w innym celu, lecz by zburzyć unię państw i przez zawieruszenie Polski odciąć ją od załatwienia sprawy Korony czeskiej. Otóż w tymże samym czasie starał się król załatwić także w sposób łaskawy i dobrotliwy sprawę

hołdów mazowieckich. Może wiedział o nowem zbliżeniu się ich do króla Zygmunta, może nie było mu tajem, że dnia 6 lutego 1429 przyjął ten wróg jego księcia Ziemowita VI do liczby swych domowników z pensją 4000 zł. węg. ¹⁾). Wtedy to i Spytko z Melsztyna dostał 2000 dukatów od cesarza, skarbiącego sobie z powodu sprawy łuckiej popleczników wśród możnowładców koronnych. Tak samo wysoką pensję otrzymał Spytko z Tarnowa, obaj wspomniani kuzyni mazowieccy. Tylko sieroty i wdowa po Zawiszy Czarnym, który pod znakami Zygmunta w walce z Turkami życie stracił pod Gołębim, otrzymują obietnicę na roczny datek 300 zł. węg. To pewna, że Jagiełło miał ważne powody do załatwienia sprawy hołdu. I kiedy to po półtoraletniem przeszedł niewidzeniu się zamierzył ponownie zjechać się z wielkim księciem Litwy, pisząc w sprawie wspólnego zjazdu, upraszał Witolda ²⁾), o napomnienie bawiącego na jego dworze Kazimierza, iżby nieodwołalnie na naznaczony mu termin przybył do Polski i królowi hołd, jak to już bracia jego uczynili, złożył. Przybyła do nas — pisał król w tymże liście — gdyśmy byli w Inowrocławiu, księżna Bolkowa (wdowa), która jednak dokumentów, jak to była powinna uczynić, z sobą nie przywiozła, dla przyczyn, które się jej poważnemi zdały; naznaczyliśmy jej termin do Łęczycy, nakazując, by z dokumentami przyjechała i z synem (Bolkiem), który nam ma złożyć homagium należne z prawa... Charakterystyczną jest odpowiedź Witoldowa na to pismo królewskie ³⁾). Bolesnie urażony i dotknięty sprawą koronacyjną książę był podówczas na drodze powrotnej do zgody z królem, odzywała się atoli zawsze jeszcze urażona duma, podrażniona ambicja, niezaspokojone a tak wysokie życzenie, co wszystko przebija się i w odpowiedzi na wezwanie królewskie. Co do homagium syna Bolkowego, pisze on, jaki z prawa ma Wam złożyć, my się nie mieszamy, to tylko zauważę, że jeszcze nie ma wieku sprawnego. Kazimierza zaś porucił nam w opiekę jego ojciec jeszcze będącego młodzieniaszkiem, nie zabraniamy mu jednak wcale czynić tego, do czego z prawa jest obowiązany. Niech się jednak godzi zapytać, jeżeli ojciec złożył homagium, czy tem samem i synowie są zobowiązani je składać. Nadto wszakże brat jego starszy złożył hołd, a jeszcze się nie podzielili księstwem, czy tedy i Kazimierz ma hołd składać — Wy o tem lepiej wiecie. Zresztą odjechał Kazimierz od nas do swoich, i niechaj czyni, co się z prawa należy... Nie była

¹⁾ Altman, l. c. N. 7163.

²⁾ List króla z 14 czerwca 1430 Cod. ep. Vit. Nr. 1415, p. 904.

³⁾ Cod. ep. II. Nr. 241.

to, jak widzimy, odpowiedź szczerą i życzliwą. Młody Bolko jakkolwiek może i nie miał wieku sprawnego, to jednak wraz z siostrą Ofką i to przed dwoma laty, zaraz po śmierci ojca odebrał hołdowniczą przysięgę od dygnitarzy i urzędników mazowieckich¹⁾, a Kazimierz byłby pewno już złożył hołd królowi, gdyby pobyt na dworze litewskim nie zachęcał go do oporu.

Ostatnie świadectwo, jakie co do hołdów wspomnianych posiadamy, polega niestety na słuchach, jakie dochodziły do sąsiednich urzędników zakonu niemieckiego. Jest to list rządcy w Niedzborku z 23 czerwca 1430 pisany do komtura z Osterrode²⁾, w którym donosi, że wysłany do Mazowsza donosiciel powrócił i mówi, że dwaj książęta mazowieccy (Ziemowit i Kazimierz) złożyli hołd królowi, ale najmłodszy (Władysław), nazwany złym księciem, nie pojechał do króla i nie chce złożyć hołdu... Jest to wiadomość bałamutna i nieprawdziwa, skoro nam przecież wiadomo, że dwaj bracia Ziemowitowiczowie już w 1426 roku złożyli hołd, a tylko go nie złożył Kazimierz, który, jak wiadomo, nie był najmłodszym. Były to więc echa dawniejszych wypadków, które zdający o nich sprawę pomieszał. Lecz w dalszym ciągu listu czytamy rzetelną zdaje się relację, a mianowicie, że król obdarzył hojnie księcia Kazimierza, który mu hołd złożył, a także i syna młodszej księżny (wdowy po Bolesławie Januszowiczu Anny Olszańskiej, Bolesława IV) obdarzył lennem... Byłaby to wiadomość stwierdzająca, że już się we wrześniu życzenia króla, o których w czerwcu pisał do Witolda, spełniły. To bowiem pewna, że Kazimierz w rok później brał udział czynny w walkach przeciwko Swidrygielle i wiernie stanął przy Koronie. Być właśnie może, że pobyt na dworze Witolda przyczynił się do wpojenia weń zasady wierności dla Korony, boć wszakże Witold był owym, który odjął Mielnik i Drohiczyn stryjowi jego, księciu Januszowi. Zresztą w czasie jego pobytu na dworze wileńskim, w 1426 roku Witold za samo wydanie przez Janusza jakichś nadań w odjętej mu drohiczyńskiej ziemi i wdarcie się przez taki krok w jurysdykcję książęcą, nietylko że surowo skarcił księcia Janusza, ale za karę odjął mu nadane przez się dobra Tykocin i Łoputów³⁾.

Inni bracia Kazimierzowi odbywali w domu własnym dalszą szkołę co do obowiązków swych względem Korony, były to wszakże

¹⁾ Kod. Mazow. Nr. 10 dodatków, por. Balzer Genealogia Piastów 486, co do roku śmierci Bolesława Januszowicza, oznaczonego na rok 1428.

²⁾ Cod. ep. Vitoldi. Nr. 1453, p. 941.

³⁾ Caro L. Canc. I. Nr. 82, uwaga wydawcy. Upomnienie Witolda datowane z 6 stycznia 1426 r.

czasy wielkich walk z Zakonem i ponownego tryumfu zwierzchnika lennego, króla. O Ziemowicie wiemy np., że konspirował ze Swidrygiellą, mając zamiar przystąpić do sojuszu jego z Zakonem przeciwko Polsce¹⁾. Co więcej, księżna Bolkowa, owa Anna Olszańska, matka Bolesława IV, zagajała nawet w tym kierunku układy z buntowniczym księciem, który naznaczał w celu porozumienia się zjazdu w Grodnie lub Goniądzu²⁾. W rok później nakłonił Russdorf Swidrygiellę, by młodego księcia mazow. przyjął do swej służby w walce z Polską³⁾. Wierność lenna książąt była chwiejną i narażoną na niebezpieczeństwo w tym okresie tak bardzo dla Polski trudnym i niebezpiecznym. Ale na straży świętości węzła ich lennego stał czujny biskup Stanisław, który też odnawiał od czasu do czasu swe spory i procesa z Mazowszanami. Wiadomo nam, że w r. 1432 przyszło do zgody pomiędzy nimi a biskupem, a nawet do porozumienia się o pretensje pieniężne, które sięgały bardzo wysokiej kwoty 5000 zł. węg.⁴⁾. Pomimo owej zgody wnet po śmierci Jagielly, kiedy to Spytek z Melsztyna, kuzyn książąt (matka jego bowiem wyszła była za stryja Bolesława IV., Janusza Januszowicza), wydał hasło opozycji przeciwko potomkowi Jagielly, a nawet rozruchy wszcząć zamierzał na koronacyi, podówczas biskup płocki podjął tak zacięty spór z księciem Władysławem, który to nawet na koronacyi się nie zjawił, że brat starszy Ziemowit, głowa rodziny, chcąc zażegnać niezgodę i załagodzić sprawę w Płocku, musiał biskupowi dać glejt bezpieczeństwa⁵⁾, aby go ochronić od mściwości brata. Dodać należy, że biskup był gorliwym zwolennikiem sukcesyi Jagiellończyka, że nie tylko był przy koronacyi Władysława, ale nadto był rękojemcą ze strony młodego króla, iż tenże, skoro dojdzie do lat sprawnych, potwierdzi przywileje⁶⁾. Sprawa się toczyła o wysokie pretensje pieniężne, które rościł sobie Stanisław Pawłowski do Władysława z tytułu dochodów swego biskupstwa. Szczegółów sprawy nie znamy, to jednak wiemy, że oddano spór pod sąd rozjemczy księciu Ziemowitowi, który też dnia 18 sierpnia 1435 roku w Płocku wydał wyrok, na mocy którego skazywał biskupa swego

¹⁾ List Swidrygielly do w. mistrza z 28 lipca 1432 r. Daniłowicz. Skarbiec Nr. 1613.

²⁾ List Swidrygielly do w. mistrza z 22 czerwca 1432 r. Voigt. G. Preussens VII. p. 594.

³⁾ List mistrza Zakonu do Inflanckiego z 5 lipca 1433. Liv. Cur. Est. UB. VIII. Nr. 701.

⁴⁾ Kod. Mazow. Pokwitowanie ks. Władysława z 21 grudnia 1432 r.

⁵⁾ Glejt Ziemowita z 11 sierpnia 1434 r. Kod. Maz. Nr. 172.

⁶⁾ Cod. ep. II. Nr. 222, dok. z 25 lipca 1434 r.

na zapłacenie bratu 1000 grzywien¹⁾. Niezadowolony z wyroku tego biskup apeluje do soboru i do Kuryi apostolskiej i zarówno z Bazylei jakoteż i z Rzymu otrzymuje dekreta przeciwko księciu Władysławowi, dla siebie bardzo korzystne, unieważnienie wyroku z 1435 roku i zwolnienie od zapłaty owych 1000 grzywien²⁾. Odbychał się następnie w tej sprawie sąd polubowny w Wyszogrodzie, ale bez skutku; słowem spór przybiera w zupełności postać owego zaciętego procesu w sprawie wydanych królowi Jagielle aktów tajnych w latach 1426—32 toczonego.

Niestety z tego sporu toczonego przez biskupa aż do ostatniej chwili życia, tak przeciwko księciu Władysławowi, jakoteż później i Bolesławowi, znany nam jest zaledwie fragment jeden, a mianowicie wyrok sądu polubownego 14 lutego 1438 r. wydany³⁾.

Spór toczył się o znaczne pretensye, skoro nałożono na stronę łamiącą wyrok wadium 6000 grzywien, a przekładano sędziom całe archiwa na poparcie swych pretensyi. Charakterystycznem jest, że i w tym procesie, podobnie jak w wielkim procesie z lat 1426—32, spierano się także o autentyczność dokumentów, i że tylko niektóre z przedłożonych przez biskupa sądowi dokumentów uznał sąd za ważne i autentyczne. I tak uznał za ważne nadania Konrada Mazowieckiego z 1239, Konrada II z 1282, dalej znaną nam ugodę księcia Ziemowita z biskupem Jakóbem płockim z 1424; przywilej dotyczący Wyszkowa Ziemowita i Kazimierza Trojdenowiców, przywilej co do wolności zakładania miast w dobrach biskupstwa dany przez Ziemowita I w r. 1254, wreszcie cytowane wyżej już zapewnienie z r. 1432, dane dla biskupa Stanisława przez braci Ziemowita, Kazimierza i Władysława co do opieki nad dobrami stołowemi biskupstwa. Natomiast z pewnych przyczyn, na mocy nadanej mu kompromisem, uznał sąd rozjemczy za podejrzanę i fałszywą przywileje króla Kazimierza Wielkiego z 1369 r., Bolesława Konradowicza z 1280 r., wyrok polubowny Wojciecha, biskupa poznańskiego, pomiędzy Ziemowitem Starszym, a biskupem Jakóbem płockim z 1402 r., przywilej Wacława Mazowieckiego, potwierdzający przywileje Konrada i Bolesława z 1322 r. wreszcie Janusza Starszego, potwierdzający przywilej ks. Bolesława z 1388 roku, które wszystkie biskupowi Stanisławowi zostały wykradzione, co tenże zeznał pod przysięgą. Skasowano je wyrokiem jako fałszywe i nakazano, by ani biskup ani jego następcy lub kapituła,

¹⁾ Wyrok inserowany w wyroku z 1438 r. w Kod. Maz. p. 194.

²⁾ Ibidem p. 195.

³⁾ Kod. Mazow. Nr. 179.

nie odstępując od wyroku tego, nigdy nie produkowali ich nigdzie, i żeby sądy wiary tym dokumentom nie dawały, na wypadek, gdyby kiedykolwiek zostały im przedłożone.

Co do wyroku rozjemczego biskupa Wojciecha z 1402 r., sprawę odłożono do przyszłego zjazdu w Wyszogrodzie, gdzie biskup miał przedłożyć przywileje swe z wyjątkiem wyżej pomienionych, a za fałszywe uznanych. Tam też miano aprobować przedłożone dokumenta i te tylko na przyszłość miały mieć wagę. Skasowano także wyrok ferowany pomiędzy księciem Władysławem a biskupem, lubo korzystny dla ostatniego, w 1435 r. przez Ziemowita Młodszego wydany, a to dlatego, że polegał na podstawie fałszywego dokumentu, dotyczącego Bielska, Ciechanowa i Berwaldu, ale skasowano także i absolucję papieską z uwolnieniem biskupa od zapłaty 1000 grzywien. Natomiast miał biskup zapłacić księciu Władysławowi tylko 600 grzywien. Ugody mieli biskup i kapituła z jednej, książę zaś z drugiej strony dotrzymać pod zakładem 6000 grzywien. Dnia 21 kwietnia w Wyszogrodzie miał nastąpić dalszy ciąg sądu w sprawie innych artykułów i obżalowań wzajemnych.

Z wyroku tego wynika, że jest on tylko nową fazą w toku zacieklego sporu; już w październiku t. r. zjechały się strony w Czerwieńsku i znowu biskup Stanisław z kapitułą z jednej strony, a książęta Władysław i Bolesław z drugiej wysadzają po 9 sędziów rozjemczych, obiecując dochować wszystko, cokolwiek ci sędziowie już na zjazdach w Płocku, w Wyszogrodzie i Czerwieńsku postanowili pod wadium przez sędziów oznaczonem, tudzież zobowiązują się gdyby w przyszłości jakie pomiędzy nimi spory zaszyły, zdać je na dwunastu superarbitrów w akcie wymienionych¹⁾.

Zdaje się tedy, jakoby zaciekły spór nie miał końca, co atoli bynajmniej nie dowodzi, że jak to cytowany już kilkakrotnie biograf biskupa twierdzi²⁾, Pawłowski lubiał spory dla sporu samego i chętnie się im oddawał, że nawet pogodziwszy się z książętami, nie zdołał żyć z nimi w spokoju, że wszystkie bogactwa swoje, a co gorsza, kościelne niektóre poświęcił na prowadzenie sporów, — on to bowiem skarb katedry płockiej, dar swego poprzednika, 12 apostołów ze złota ulanych, a 72 uczniów ze srebra zabrał, przetopić kazał i użył na proces! — Nie przeczymy bynajmniej, aby Pawłowski nie miał oddawać się procesom, może nawet i użył owego skarbu katedralnego na pokrycie kosztów sądowych, ale dodać należy, że nie dla procesów

¹⁾ Arch. kom. histor. VI. p. 175—178 pod Nr. 621.

²⁾ Łubieński l. c.

samych je toczył. I tak np. toczył proces w Kuryi przeciwko kapitule poznańskiej o pewne dochody sobie zatrzymane z kanonii poznańskiej¹⁾. Pawłowski był bowiem także kanonikiem poznańskim — a jak wiadomo, w diecezyi tej husytyzm czynił największe postępy, a z kanoników jeden tylko Bniński był nieubłagany wrogiem herezyi — biskup zaś tameczny Stanisław Ciołek pomawiany był nawet o sprzyjanie husytom z pobudek politycznych. A i proces, o którym właśnie mowa, prowadzony był o wysokie kwoty, ale głównie przeciwko Władysławowi Mazowieckiemu, kiedy tenże, jak wiemy, przyjął roczną płacę od Zygmunta, i to w wysokości sięgającej sumy, o którą biskup zapożwał księcia. Biskup był czujnym stróżem swojej diecezyi, a przedewszystkiem w tych niebezpiecznych czasach pilnował książąt. I nie mylił się co do konieczności owej tak gorliwej czujności. Oto właśnie w tym roku 1438, w którym tyle zjazdów sędziów rozjemczych się odbywało, w którym Pawłowski z archiwum wydobywał całe stosy aktów przeciwko książętom — oni dnia 3 listopada zawierają pomiędzy sobą umowę (Ziemowit, Władysław i Bolesław), co do wzajemnej pomocy w obronie praw i wolności Mazowsza, jeżeliby skądkolwiek bądź od obcych były zagrożone²⁾. Zapytajmy, dokądby ta separatystyczna polityka mogła zaprowadzić książąt Mazowieckich, zwłaszcza przy zachęcie otrzymywanej ze strony sąsiadów, gdyby ich nie powściągała czynna prawica biskupa Stanisława! Istotnie przyznać musi badacz tych dziejów, że biskup to Stanisław dobitnymi przykładami pouczał diecezjan o obowiązkach ich względem ojczyzny, o znaczeniu przysięgi i jej doniosłości, że wychowywał, aczkolwiek nieraz w sposób surowy i szorstki, mazowieckich książąt w zaprzysiężonej wierności należnej lennemu zwierzchnikowi. Pod tym względem był on pastorem, który życie daje za owieczki.

W rezultacie, badanie powyższe wykazuje kilka faz w mazowieckich hołdach. Najpierw są książęta lennikami króla Ludwika i jako tacy pobierają wysokie roczne płace z żup wielickich. Znęcenia obietnicą nadania Rusi, stają się lennikami króla Jagiełły, który jednak przez czas niemały doświadczał wierności lenników, a nadawszy im ziemię bełzką, z nadania kazał sobie hołd złożyć w 1388 r., a dopiero w r. 1396 potwierdził nadanie dyplomem. Powodem ociągania

¹⁾ Ulanowski. *Acta capit.* I. Nr. 35, z 22 listopada 1430.

²⁾ *extranei*... *Kod. Mazow.* Nr. 181.

się były stosunki z Zakonem lennika, który popadł w pienieżną od Malbarga zawisłość. Wzrasta ona tak dalece, że król ucieka się do środków zniewolenia księcia do większej dla Korony wierności, czego dowodem wytoczenie procesu o fałszerstwo monety, tudzież proces o Duninów. Skoro środki te nie pomagały, a przeciwnie gorycz i żal wasala wzrastały, polecił król powtórnie wytoczyć proces Ziemowitowi o fałszerstwo monety, tudzież o knowanie zamachu na życie królewskie. Pomiędzy panem lennym a potężnym wasalem zapanało niebezpieczne dla stosunku lennego napięcie, zwłaszcza że król uszczuplał ciągle pierwotne nadanie, odejmując tak ziemię księciu, jakoteż i część pensyi z żup wielickich. Pierwsze takie większe uszczuplenia nastąpiły już po wytoczeniu procesu w 1413 r., drugie po 1422 r., po drugim z kolei procesie.

Że król miał wskazówki, iż Ziemowit, którego usiłował niejako wychować w wierności dla Korony, jest na drodze do felonii, dowodem tego dalsze jego postępowanie względem upornego lennika. Dostawszy z mazowieckiej kancelaryi jakieś dokumenta, wskazujące na felonie, natychmiast dał o tem ogólnikowo znać królowi Zygmuntowi Luxemburczykowi, przestrzegając, by nie działał wbrew zawartemu w Kezmarku przymierzu. Ażeby zatamować Ziemowitowi drogę do felonii, Pawłowski na synodzie w Łęczycy swoim prowokacyjnem wystąpieniem, w duchu Ziemowitowych dążeń i ambicji rzekomo podjętem, wywołuje kwestyę hołdu. Król wprost żąda od księcia, jako od hołdownika usprawiedliwienia i złożenia hołdu. Złożony chorobą książę składa hołd przez swych synów w Brześciu Litewskim 1425, podczas kiedy ks. Janusz krótko przedtem królowi osobiście hołd złożył.

Wkrótce po śmierci Ziemowita wchodzi sprawa hołdu w trzecią, ostatnią fazę, również pomyślnie dla króla zakończoną przez złożenie hołdu najpierw przez książąt Ziemowita, Trojdena i Władysława 1426 r. w Sandomierzu, następnie przez usprawiedliwianie się najbardziej w uporze zaciętego Kazimierza 1428 r., a ostatecznie przez złożenie przez niego hołdu 1430 r., kiedy to i młodzieńczy Bolesław, wnuk Janusza, hołd wykonał. Książęta ci, podobnie jak Ziemowit Stary byli na drodze do felonii, ale przeszkodził im biskup Pawłowski, który ściągnął na się ze strony książąt burzę i procesa, felonii jednak i zamętowi wewnętrznemu przeszkodził. Dowodem owego wkroczenia na drogę felonii jest to najpierw, że Ziemowit Stary pobierał pensyę od Zygmunta, dalej że synowie jego postarali się od króla Zygmunta w Wiedniu o widymacyę uznania lennictwa od Korony czeskiej, przez ich przodka Wańka 1339 r. złożonego, dalej, że ks.

Władysław przyjął wraz ze Spytkiem z Melsztyna, głównym przeciwnikiem następstwa tronu w Jagiellońskiej linii, pensję roczną 4000 dukatów od króla Zygmunta, co już było wyraźnem zobowiązaniem się wobec stanowczego już podówczas wroga Korony Zygmunta Luxemburczyka. Proces wytoczony książętom przez biskupa, odciągając ich od knowań, zmuszając do pilnowania sprawy w Krakowie i w Rzymie, był tym hamulcem, który ostatecznie powstrzymał książąt w zapędzie ich do felonii.

T R E Ś Ć.

I. Hołd mazowiecki pod Ludwikiem Węgierskim. Obietnice przedkoronacyjne Jagiełły. Hołd z ziemi bełzkiej. Ziemowita ambicya i dynastyczna polityka. Złe gospodarstwo. Późne nadanie ziemi bełzkiej. Janusz Mazowiecki ulega zemście Zakonu. Janusz a Ziemowit wobec Korony. Przykłady kary przez króla Jagiełłę wymierzonej za niewierność Koronie. Proces przeciwko Ziemowitowi o Duninów. Proces ponowny o fałszerstwo monety i knucie zamachu na życie króla. Naprężenie pomiędzy królem a Ziemowitem. str. 1.

II. Stanisław Pawłowski. Jego znaczenie u Ziemowita. Jego więzienie i wypuszczenie na wolność. Powrót do zaszczytów. Pawłowski w służbie Kościoła. Duchowieństwo polskie przeciwnikiem wyprawy husyckiej. Wystąpienie Pawłowskiego na synodzie w Łęczycy. Jego kandydatura i zabiegi o biskupstwo płockie. Znaczenie kandydatury i cele Pawłowskiego. Lennicy mazowieccy w Brześciu litewskim i ich hołd złożony imieniem ojca. Opozycja synów i oparcie się o Zygmunta Luxemburczyka. Zaprzeczenie ze strony Zygmunta. Śmierć Ziemowita i nowa faza sprawy hołdów mazowieckich. Zigmunt z zazdrości szkodzi Polsce, str. 15.

III. Niezgoda między książętami a biskupem Pawłowskim. Zajęcie dóbr. Ucieczka Pawłowskiego do Polski. Zarzuty książąt i usiłowania ich w Rzymie i Polsce przeciwko biskupowi. Witołd i król Jagiełło w obronie biskupa. Hołd książąt w Sandomierzu i memoriał ich tamże przedłożony. Nadzieje książąt. Proces w Krakowie i w Rzymie. Więzienie biskupa w Austrii. Memoriał ks. Kazimierza posłany do Sandomierza. Znaczenie opozycji Kazimierza przeciwko hołdowi. Proces biskupa przeciwko ks. Władysławowi i ks. Bolesławowi. Znaczenie procesu. Zakończenie, str. 37.

